

Bibl. Publ. m. st. W-wy
Dar

PRACOWNIK SAMORZĄDOWY

Ministerstwo Wyznań Religijnych
i Oświecenia Publicznego
Warszawa
Al. Szucha 25



1937

ROK XIX

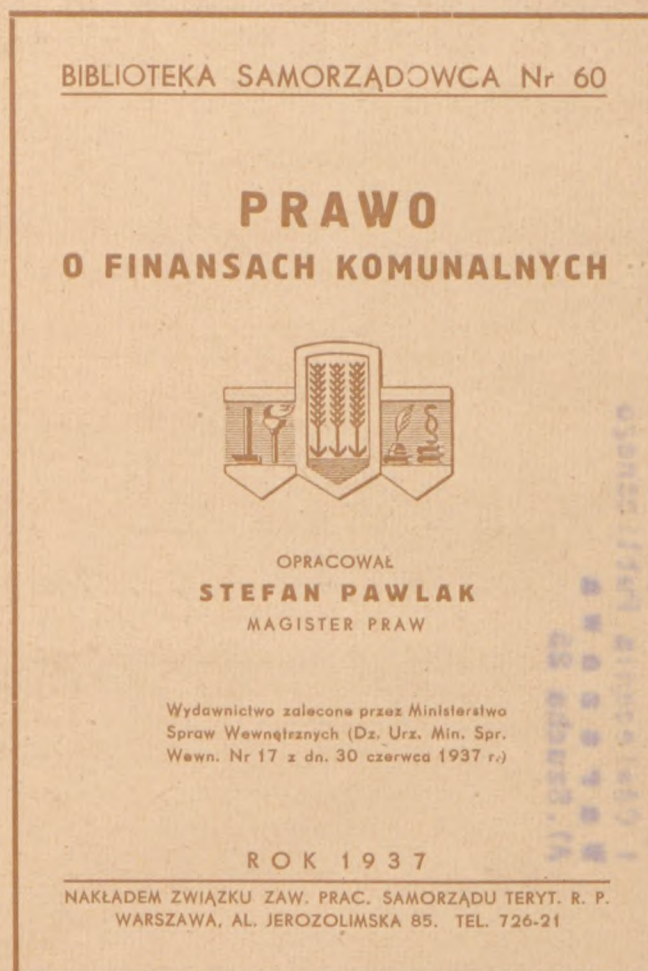
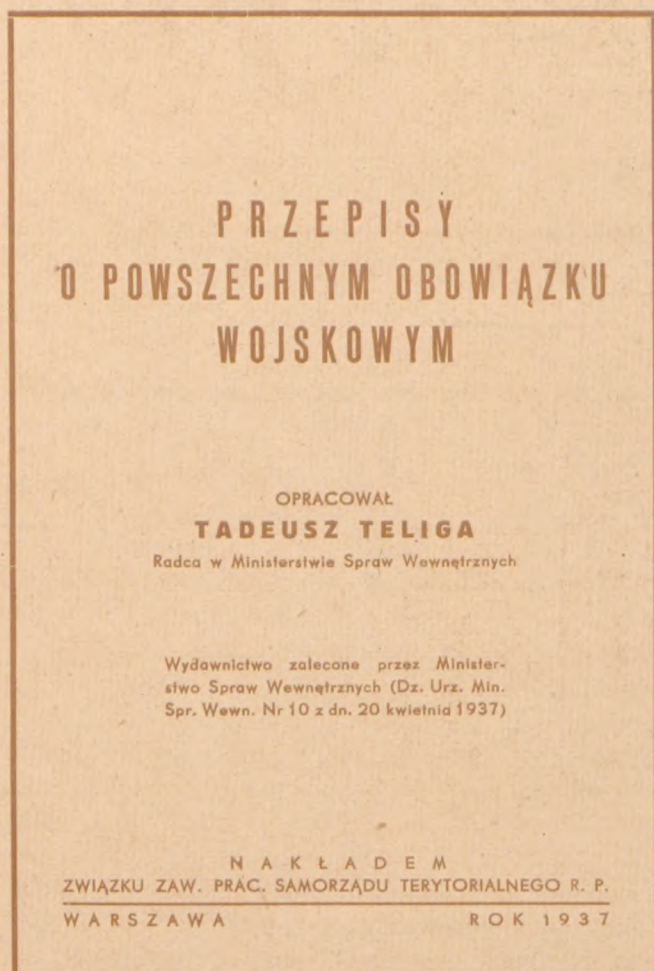
NUMER 20

Podręcznikami w codziennej pracy

każdego sekretarza Wydziału Powiatowego, inspektora samorządu gminnego, rachmistrza, sekretarza gminy miejskiej i wiejskiej oraz

każdego referenta spraw wojskowych

są następujące książki:



Obie powyższe książki są niezbędne dla związków samorządowych. Logiczny i przejrzysty układ „Przepisów o powszechnym obowiązku wojskowym” ułatwia pracownikom prowadzącym działy wojskowe w gminach wiejskich i miejskich, orientowanie się w aktualnym stanie prawnym zagadnienia i odśzukania potrzebnych przepisów. Ponadto wielkim ułatwieniem są komentarze z objaśnieniami i tezami N. T. A. oraz 67 wzorów wszelkich druków, koniecznych dla sprawnego funkcjonowania referatów wojskowych.

Cena tej książki zł 7.50, w oprawie zł 9.— plus 1 zł koszty przesyłki.

„Prawo o finansach komunalnych” stało się już podręcznikiem dla sekretarzy związków samorządowych oraz rachmistrzów. Zebranie w jednej książce o objętości 480 stron obowiązujących przepisów zawartych w 123 ustawach i dekretach, 68 rozporządzeniach wykonawczych i 62 okólnikach, ułatwia orientowanie się w tym tak ważnym dla samorządu dziale pracy. Książka obejmuje całokształt ustawodawstwa o finansach komunalnych.

Cena zł 10.—, w oprawie zł 11.50 plus 1 zł koszty przesyłki.

Zamówienia na obie książki należy nadsyłać do SKŁADNICY ZWIĄZKU ZAW. PRACOWNIKÓW SAMORZĄDU TERYTORIALNEGO R. P., WARSZAWA, AL. JEROZOLIMSKA Nr 85.

Opinie prasy o obu tych książkach zaleconych przez Min. Spraw Wewn. do użytku służbowego, zamieszczamy wewnątrz numeru.

Zainteresowani powinni we własnym interesie pośpieszyć się z nadesłaniem zamówień.

PRACOWNIK SAMORZĄDOWY

ROK XIX

DWUTYGODNIK

WARSZAWA

PRACOWNIKÓW SAMORZĄDU TERYTORJALNEGO

— PRZEZ SAMORZĄD I PRACĘ SPOŁECZNĄ DO POTEŻNEJ POLSKI —

Naczelny Redaktor ANTONI PACHOLCZYK

W SPRAWIE USTAW PRACOWNICZYCH

Zbliża się sesja parlamentarna. Po gdyńskim zjeździe Z. P. S. T., delegaci oddziałów składają sprawozdania ze zjazdu swym mocodawcom. W sprawozdaniach wnoszą wiele optymizmu i powtarzają wyrażone na zjeździe nadzieje, że na tegorocznej sesji budżetowej napewno zostaną uchwalone ustawy, regulujące całokształt stosunków służbowych pracowników samorządowych.

Do Centralnego Zarządu Związku stale zgłaszają się członkowie i pierwszym ich pytaniem jest, co się dzieje z projektami ustaw pracowniczych. Nadto mnóstwo listów od Zarządów oddziałów i poszczególnych członków wpływa do Centralnego Zarządu z tymi samymi zapytaniami. Przywykliśmy informować członków Związku w sposób obiektywny, a niekiedy wnosić nawet do ich ponurej codzienności trochę nieklamane optymizmu. I dziś, gdy stajemy przed pytaniem — co będzie z ustawami, dotyczącymi uregulowania stosunków służbowych pracowników samorządowych, to im bliżej znajdujemy się terminu otwarcia sesji parlamentarnej, tym odpowiedź sprawia nam więcej zakłopotania.

Na tym terenie, na którym winna toczyć się akcja przygotowawcza do rozstrzygnięcia tych tak pięknych spraw, panuje cisza kompletna. Sprawy większej wagi prawdopodobnie przesłoniły to, co jest wieloletnią troską dziesiątek tysięcy pracowników i związków samorządowych. Zachodzi obawa, aby

znowu w nawale innych, aktualniejszych spraw, nie zapomniano o tych sprawach, których pilność załatwienia jest powszechnie odczuwana, nie wyłączając czynników rządzących. Zachodzi obawa, aby jakieś utajone moce nie sprawiły, by sprawy pracowników samorządowych nie zostały odłożone do czasu bliżej nie określonego.

Jeżeli sprawy, dotyczące uregulowania stosunków służbowych, odpowiedzialności dyscyplinarnej, uposażeń i zaopatrzeń emerytalnych, wywołują tak wiele zainteresowania i niepokoju, to dziwić się temu nie można. Od chwili odzyskania niepodległości w stosunkach pracowniczych w samorządzie panuje chaos. Chaos ten pogłębia się z każdym rokiem. Związki samorządowe i ich centralne reprezentacje, pracownicy samorządowi i ich związki zawodowe, a wreszcie Rząd, a także i Sejm, wielokrotnie dawali wyraz temu, że omawiane sprawy wymagają ustawowego uregulowania. Nowa ustawa samorządowa stworzyła ramy, choć niezupełne, do uregulowania tych spraw statutami miejscowymi, lecz zarówno związki samorządowe, jak i władze nadzorcze nad samorządem odkładają te sprawy, oczekując na właściwe ustawy. Nie jest tajemnicą, że ilekroć razy powstanie inicjatywa w kierunku uchwalenia miejscowych statutów służbowych, władze nadzorcze bądź z góry zakazują pobierania uchwał, bądź też powziętych uchwał nie zatwierdzają. Chaos się pogłębia, rozgoryczenie wzrasta, samowola się potęguje.

Biblioteka
UMCS
Lublin

W 913/93/104

je. Nic też dziwnego, że omawiane sprawy stanowią jedno z najistotniejszych zainteresowań pracowników samorządowych. Gdyby ktoś zadał sobie trudu i zsumował procesy uzasadnione i nieuzasadnione, tzw. dyscyplinarki, wyrządzone krzywdy i masy kłopotów a nade wszystko, gdyby zebrał wylane łzy przez poszkodowanych i ich dzieci, to doszedłby do wniosku, że nie ma spraw pilniejszych i trudniejszych od tych, które od dwudziestu blisko lat oczekują na ustawowe załatwienie. Sądzić też należy, że najbliższa sesja budżetowa Sejmu i Senatu zajmie się tym problemem niezależnie od tego, czy inicjatywa wypłynie do Rządu, czy też w formie wniosków poselskich.

Mamy nadzieję, że po dwuletniej blisko przerwie, Rząd, przeanalizowawszy stojące do jego dyspozycji materiały, będące wyrazem woli Sejmu i postu-

latów zainteresowanych czynników, wystąpi do Sejmu z poprawionymi projektami ustaw, czyniąc tym samym zadość woli p. Premiera i Ministra Spraw Wewnętrznych, złożonej na plenarnym posiedzeniu Sejmu, na którym stwierdzone zostało, że projekty ustaw opracowane przez komisję administracyjną Sejmu wymagają poprawek. Na skutek tego oświadczenia, przyjętego przez Sejm hucznymi oklaskami i jednomyślną uchwałą, projekty zostały odesłane z powrotem do komisji.

Gdyby jednak te nadzieje zawiodły, to nie wątpliwy, że znajdą się w Sejmie posłowie, którzy wystąpią z projektami ustaw i dadzą Sejmowi i Senatowi konkretne materiały do dyskusji. Sejm będzie się musiał wtedy zdecydować albo na przyjęcie projektów, albo na ich odrzucenie, bowiem odkładanie tej sprawy po nieskończoność, jest już bodaj niemożliwe.

Związek Gmin Wiejskich księguje subwencję z P.B.K. po dwóch latach

W nr 19 „Pracownika Samorządowego“ na str. 409—410 daliśmy streszczoną odpowiedź Redakcji „Głosu Gminy i Gromady Wiejskiej“ na artykuł zamieszczony w nr 18 tegoż pisma pt. „Przedwczesna radość Pracownika Samorządowego“.

Ponieważ jednak w tymże artykule Redakcja „Głosu G. i G. W.“ pisze, iż „...wiemy również o tym, że nie jest to pierwsze kłamstwo „Pracownika Samorządowego“ — czym sugeruje swoim czytelnikom, że „Pracownik Samorządowy“ w swoich publikacjach o Związku Gmin Wiejskich posilkuje się kłamstwem, przeto nie innego nie możemy doradzić pp. redaktorom „Głosu G. i G. W.“ jak wystąpić przeciwko „Pracownikowi Samorządowemu“ na drogę sądową, a tam dopiero okaże się, kto właściwie kłamie.

* * *

Przystąpimy teraz z kolei do poczynienia pewnych uwag na marginesie sprawozdania z działalności Związku Gmin Wiejskich, jakie zostało opublikowane w nr 18 „Głosu Gm. i G. W.“.

W sprawozdaniu tym czytamy: „...w roku 1936 Zarząd Związku Gmin Wiejskich odbył dwa posiedzenia: 24 października i 17 grudnia 1936 r.“. Ładnie przeto wygląda instytucja nawskroś samorządowa, w której Zarząd zbierał się tylko dwa razy do roku i zebrał się po to, aby upozorować jego istnienie. Przecież w oczy bije fakt, że za czasów prezesowania p. Polakiewicza Zarząd Związku Gmin Wiejskich był tylko biernym obserwatorem, zdala i niedokładnie przyglądającym się temu, co się w Związku Gmin Wiejskich dzieje.

Najlepszym tego dowodem jest chociażby to, że subwencja, jaką Związek Gmin Wiejskich otrzymał

z Polskiego Banku Komunalnego w dniu 21 maja 1935 r. w kwocie 1.500 zł, została zapisana do ksiąg kasowych dopiero po dwóch latach, co stwierdza protokół Komisji Rewizyjnej Z. G. W. z dn. 4 i 5 września 1937 r. („Głos G. i G. W.“ nr 18 str. 284). Ten sam protokół K. R. stwierdza, że druga subwencja z Polskiego Banku Komunalnego w kwocie 1.800 zł podjęta 2 listopada 1936 r. „...również pierwotnie nie zaprzysiężowana“ została dopiero zaksięgowana 21 i 28 kwietnia 1937 r. a zatem dopiero po przeszło pięciu miesiącach i to dopiero wówczas, gdy te grube i karygodne a co najmniej dziwne niedopatrzienia Zarządu Z. G. W. i urzędującego pana „prezesa“ zostały wykryte przez Komisję Rewizyjną.

Gminom wiejskim, które są i nie są członkami Zw. Gm. Wiejskich nie potrzebujemy takiego „niedopatrzienia“ Zarządu Zw. G. W. nazywać po imieniu ani uświadamiać ich, jaka odpowiedzialność czekała by zwierzchność takiej gminy, gdyby coś podobnego zaistniało w jej biurze.

I z pewnością to, czym zakrywa się Zarząd Z. G. W., mianowicie listem podległych mu służbowo prywatnych urzędników, nie pomogło by żadnemu wójtowi ani też nie uchroniło by go od odpowiedzialności i surowej kary.

* * *

W tymże sprawozdaniu czytamy dalej, że „wraz z lustratorem Komisariatu Rządu zjawił się podprokurator Sądu Okręgowego, który zwolnił z zabezpieczenia księgi Związku...“ Z wyjaśnienia tego wynika, że jednak księgi kasowe Z. G. W. były zabezpieczone przez prokuraturę, podczas gdy komunikaty Związku G. W., podawane zarówno w prasie codziennej,

Wydruk
Kopia
Złoty

jak i w „Głosie Gminy i Gromady Wiejskiej“, fakto-
wi temu zaprzeczały. Gdzie przeto jest kłamstwo,
a gdzie prawda?! Na prawdziwy stan rzeczy już da-
wno wskazywaliśmy, aż wreszcie Z. G. W. sam tę
prawdę musiał potwierdzić.

Chęłpi się dalej „Głos Gminy Wiejskiej“, że „lu-
stracja (Komisariatu Rządu) trwała z przerwami
dwa tygodnie, po czym zakomunikowano prezesowi
i dyrektorowi, że Komisariat Rządu nie znalazł pod-
staw ani potrzeby do wydawania jakichkolwiek za-
rządzeń polustracyjnych“. Zupełnie słusznie. Pocóż
Komisariat Rządu ma wydawać jakieś zarządzenia,
gdy sprawą nadużyć w Związku Gmin Wiejskich zaj-
muje się prokurator oraz sędzia śledczy, który w tej
sprawie prowadzi dochodzenie. Jaki będzie rezultat
tego dochodzenia, nie naszą rzeczą jest przesądzać.

Nie mniej ciekawych informacji dostarcza nam
sprawozdanie Z. G. W. o karierze organizatorów tzw.
„sekcji inspektorów samorządowych przy Związku
Gmin Wiejskich“. Jeden z nich, mianowicie p. Józef
Banaś został zaangażowany do Związku Gmin Wiej-
skich z dn. 20 marca 1937 r. początkowo w charak-
terze kierownika przysposobienia przeciwpożarowe-
go natomiast już z dniem 10 maja 1937 r. p. Banaś
został przez „Zarząd“ Z. G. W. mianowany dyrekto-
rem Związku G. W.

Podkreśliliśmy już w „Pracowniku Samorządo-
wym“, że „organizatorzy“ sekcji inspektorów samo-
rządowych dobrze się urządzili. P. Banaś przeszedł
do Warszawy na stanowisko lepiej płatne od stano-
wiska inspektora samorządowego w Mościskach, zaś
p. Moraczewski, mniej wymagający, zaspokoił się
skromną sumą około 1000 zł, otrzymaną od patro-
nów ze Z. G. W. To są „organizatorzy“ sekcji inspek-
torów samorządowych w Polsce.

* * *

Kapitałnie brzmi następujący ustęp sprawozda-
nia: „Równocześnie ze względów oszczędnościowych
dokonano wyboru do Rady Naczelnej Związku Gmin
Wiejskich z tym, że mandaty nowowybranych człon-
ków Rady Naczelnej rozpoczynają się w 1938 roku,
tj. po upływie kadencji dotychczasowych członków
Rady Naczelnej“. Z ustępu tego wynika, że p. Pola-
kiewicz, działając w charakterze prezesa Związku
Gmin Wiejskich, zwołał zjazdy delegatów gmin wiej-
skich na terenie woj. centralnych i wschodnich, prze-
prowadził wybory członków Rady Naczelnej Związ-
ku G. W. w końcu 1936 r. i na początku 1937 r. po to,
aby ci nowowybrani członkowie czekali na kolejność
sprawowania swoich obowiązków aż do roku 1938.
Można być naiwnym, można być złośliwym, można
być nawet niedorozwiniętym i wmówić w siebie, że
coś podobnego może odpowiadać prawdzie, ale żaden
człowiek, mający choć trochę zdrowego rozsądku,
nie może ani na chwilę przypuszczać, aby wybory
zostały dokonywane na 2 lata z góry. Że nasze twier-
dzenie ma zupełną rację, powołujemy się na redakto-
ra naczelnego „Głosu Gminy i Gromady Wiejskiej“
oraz „prezesa“ Związku Gmin Wiejskich, p. Karola
Polakiewicza, gdyż on właśnie stwierdził, iż „Głos
Gminy i Gromady Wiejskiej“ posługuje się niepraw-
dą, mianowicie: na dzień 20 kwietnia 1937 r. p. Po-
lakiewicz, działając w charakterze prezesa Związku

G. W., zaprosił na posiedzenie Rady Naczelnej Z. G.
W. wszystkich członków Rady Naczelnej, wybra-
nych podczas ostatnich wyborów i dopiero gdy ci
nowi członkowie powiedzieli p. Polakiewiczowi, że
mają dosyć jego gospodarki i idąc za przykładem
zjazdów wojewódzkich uchwalili mu votum nieufno-
ści, a o nadużyciach popełnionych w Związku G. W.
zameldowali prokuratorowi oraz wybrali nowy Za-
rząd Związku G. W. i Komisję Rewizyjną, dopiero
wtedy „Głos Gminy i Gromady Wiejskiej“ doszedł
do wniosku, że wszystkie mandaty nowowybranych
członków będą ważne w 1938 r. Ale to jeszcze nie
wszystko! Wśród wybranych członków Rady pod-
czas ostatnich wyborów, zostali ponownie wybrani
niektórzy członkowie, którzy przedtem już przez lat
kilka piastowali mandaty członków Rady Naczelnej,
np. Władysław Spychalski, radny gm. Klewań pow.
rówieńskiego, Arseniusz Lewicki, wójt gm. Kobryń
pow. kobryńskiego i inni. Czyżby p. Spychalski i p.
Lewicki także musieli czekać do 1938 r. jakkolwiek
od kilku lat przedtem już mandaty członków Rady
Naczelnej piastowali?!

Tego ukrywać nie wolno i niechaj opinia pu-
bliczna dowie się co robi p. Polakiewicz, ażeby po-
zbyć się z Rady Naczelnej ludzi, którzy nie chcą tole-
rować nadużyć i być manekinami w cudzych rękach.
Oto z ramienia Związku G. W. jedzie redaktor odpo-
wiedzialny „Głosu Gminy i Gromady Wiejskiej“ p.
Puziewicz do starosty rówieńskiego, usiłuje skłonić
go do wywarcia presji na p. Spychalskiego, ażeby
ten ostatni zrezygnował z mandatu członka Rady
Naczelnej. To samo p. Puziewicz próbuje robić w od-
niesieniu do Piotra Sowińskiego z pow. tarnopolskie-
go. Gdy starostowie powiatowi, nie mający żadnych
podstaw, ani nie chcąc wdawać się w zawikłane spra-
wy, nie poszli na rękę p. Polakiewiczowi, wówczas
chwytą się on innych metod, a mianowicie: gmina
Klewań, gdzie członkiem rady gminnej jest p. Spy-
chalski, jest członkiem Związku Gmin Wiejskich od
1927 r. Płaci regularnie składki członkowskie, dele-
gat tej gminy p. Spychalski jest przez kilka lat człon-
kiem Rady Naczelnej Z. G. W. i po tym wszystkim
nagle gmina otrzymuje zawiadomienie, że nie zosta-
ła do Związku G. W. przyjęta. W ten sposób p. Po-
lakiewicz chciał się pozbyć p. Spychalskiego jako
członka Rady Naczelnej. Identycznie postąpiono
z gm. Czerwonak pow. poznańskiego, w której człon-
kiem rady jest p. Franciszek Sauszek. W podobny
sposób postąpiono z innymi gminami. Zainteresowa-
ne gminy, bądź osoby, wystąpiły ze skargami do Ko-
misariatu Rządu i oczekują rozstrzygnięcia sprawy.

Oto są metody niegodne poważnej instytucji i lu-
dzi odpowiedzialnych. Stosowanie ich względem dzia-
łaczy samorządowych, którym sumienie i uczciwość
nie pozwalały tolerować zła, do niczego nie doprowa-
dzi i wcześniej czy później zemści się na tych, którzy
je inspirują.

* * *

A teraz kilka słów na temat ostatniego posiedze-
nia Rady Naczelnej Z. G. W.

Rada Naczelna Z. G. W. w dn. 20 kwietnia 1937
roku uchwaliła całemu Zarządowi votum nieufności
oraz wybrała nowy Zarząd i Komisję Rewizyjną. Ge-
nerał Żeligowski, który został wybrany presem,

wobec powikłanej sytuacji i nieporządków stwierdzonych w Z. G. W. postawił taki warunek: „Przyjmę prezesurę wówczas, gdy sprawy Związku Gmin Wiejskich będą uporządkowane“.

Skwapliwie skorzystał p. Polakiewicz z tak postawionej sprawy. Wysłał swego emisariusza, niejakiego p. Werre, do poszczególnych członków Rady Naczelnej w celu zaagitowania ich na swoją korzyść. Za te rozjazdy wypłacono p. Werze z funduszków Związku Gmin Wiejskich 700 zł.

Po przeprowadzonych rozmowach z członkami b. Rady i obecnej Rady, p. Polakiewicz na ostatnie posiedzenie Rady Naczelnej, odbyte w dniu 28 sierpnia 1937 r. zaprosił tylko tych, którzy zgóry zadeklarowali, że będą popierać wszystkie wnioski p. Polakiewicza. Na to posiedzenie nie została zaproszona większość Rady Naczelnej, ta większość, która uchwałała votum nieufności p. Polakiewiczowi w dn. 20 kwietnia 1937 r. W tak dobranym towarzystwie p. Polakiewicz rozpoczął posiedzenie Rady Naczelnej. Obecny na tym posiedzeniu starosta grodzki p. Bartoszewicz oświadczył, że posiedzenie Rady Naczelnej jest nieważne, ponieważ nie zostały na nie zaproszone właściwe osoby, oraz, że uchwały, przez to dowolnie zebrane grono osób powzięte, będą uznane za nieważne. Tego rodzaju oświadczenie nie nasuwa przecież wątpliwości, że posiedzenie Rady Naczelnej Z. G. W. zostało właściwie rozwiązane. A mimo to „Głos Gminy Wiejskiej“ ogłasza sprawozdanie z posiedzenia Rady Naczelnej i cytuje protokół Komisji Rewizyjnej z udziałem p. Mariana Cieplaka, nauczyciela gminazjalnego z Turka, przyjaciela p. Polakiewicza, który został kooptowany do Rady Naczelnej przez nielegalne organa i równocześnie został wybrany do Komisji Rewizyjnej. Ale nawet ze sprawozdania tej sztucznie stworzonej Komisji Rewizyjnej widzimy, że fundusze Związku G. W. w czasie od 20 kwietnia 1937 r. do 4 września 1937 r. zostały zmniejszone z siedemdziesięciu paru tysięcy złotych na 45.000 zł. Skonsumowano przeto w ciągu czterech miesięcy ciężko zapracowanego kapitału Związku Gmin Wiejskich z górą 30.000 zł przez zakwestionowane i wprost nielegalne organa Związku.

Protokół ten również potwierdza to, o czym już wyżej wspomnieliśmy, a mianowicie, że 3.300 zł subwencji, wypłaconej przez Polski Bank Komunalny, zostało zapisane na przychód Związku G. W. dopiero po upływie dłuższego czasu, a więc po ujawnieniu nadużyć przez organa Z. G. W.

* * *

Nie mniej ciekawe uwagi i spostrzeżenia nasuwają się w związku z artykułem pt.: „Precz z maską“ („Głos Gminy i Grom. Wiejskiej nr 18 str. 284 286). Czytamy tam:

„Dość długo, bo od 20 kwietnia 1937 r. Związek G. W., Zarząd, prezes i pracownicy biura, wymownym a pogardliwym milczeniem zbywali ataki i napaści, jakich byli przedmiotem w tej części wiadomej prasy, bądź także w pismach rozesłanych do poszczególnych członków Rady Naczelnej“.

Śmieszna historia, z której obłuda wychodzi jak sztydło z worka. Jeśli prasa podaje fałszywe wiado-

mości, to po co robić z siebie „cierpiętników“? Jest przecież prosta i dostępna każdemu droga zaskarżyć taką prasę do sądu i winnych pociągnąć do odpowiedzialności. Dlaczego panowie tego nie zrobili? Wszak obiecywaliście pociągnąć do odpowiedzialności sądowej prasę, która opisywała to, co się w Związku G. W. dzieje.

„Chodzi przecież tym Panom o stworzenie pozorów, że w Związku Gmin Wiejskich coś niedobrego się dzieje, a prace Zarządu i biura Związku ulegają jakimś wstrząsom. A nuż uwierzą gminy lub ktoś z władz“.

Jakich pozorów?! Pocóż stwarzać pozory wobec istniejących faktów. Faktem przecież jest, że w Związku Gmin Wiejskich popełniono cały szereg nadużyć, które zresztą znalazły swe odbicie w protokołach Kom. Rewizyjnej; że nadużycia są przedmiotem dochodzeń prokuratorskich; że organa Związku G. W., sprawujące w tej chwili swoje mandaty, piastują je nielegalnie; że cała instytucja Związku G. W., pod względem prawnym, dziś jest pod znakiem zapytania. Czyż trzeba na to innych dowodów?! Czyż trzeba stwarzać pozory, gdy fakty mówią za siebie?!

„Z samorządu wyprzemy to co małe, niskie, co jest w tym momencie najważniejszym nakazem“.

W tym miejscu Sz. Panowie należy zacząć od siebie. Trzeba się wyzbyć pychy i umieć odejść jeśli się nie ma zaufania tych, którzy samorząd reprezentują. To przecież co się dzieje w Z. G. W. i ten stan, jaki Panowie tam wprowadzili nie może być przykładem dla żadnej instytucji. Jeśli zatem myślicie, że wyprzecie z samorządu to, co chce zło wypłenić, to zgodzić się musicie z prawdą, że na miejsce dobrego chcecie wprowadzić zło.

Redakcja „Głosu Gminy Wiejskiej“ zapytuje: „A dlaczegoż to tak wstydliwie przemilcza się fakt, że p. Franciszek Sauszek jest członkiem Zarządu Związku Pracowników Samorządu Terytorialnego“.

Wstydliwie ukrywa tylko Redakcja „Głosu Gm. i Grom. Wiejsk.“ pod czterema kropkami votum nieufności dla pana „prezesa“ Z. G. W., natomiast Z. P. S. T. nie wstydzi się tego, że p. Franciszek Sauszek jest członkiem Zarządu Z. P. S. T., ani też fakt ten nie hańbi p. Sauszka. Polemika na ten temat jest całkowicie zbędna.

Jeżeli natomiast Panowie przypuszczacie, iż fakt, że p. Sauszek jest członkiem Zarządu Z. P. S. T. czymkolwiek może mu przeszkadzać w piastowaniu godności w Związku Gmin Wiejskich lub że opinie publiczną przeciwko temu nastawicie, to się grubo mylicie. Nie jest też wstydem dla nikogo, że członkowie Rady Naczelnej Z. G. W. zebrałi się na prywatną naradę w hotelu „Polonia“ i tam naradzali się co zrobić, aby z tego niezdrowego stanu rzeczy, jaki w Związku Gmin Wiejskich się wytworzył, instytucję wyprowadzić. Przecież Panowie nie jeden konwentykiel odbywaliście i zastanawialiście się nad tym, jak zamazać prawdę bijącą w oczy. Nic też dziwnego, że ludzie, którzy słyszeli o tym, co się w Związku Gmin dzieje, zastanawiali się nad sposobem zaradzenia złu.

Wreszcie doczytaliśmy się następującego oskarżenia:

„I tak oskarżamy: Dwóch funkcjonariuszów Związku Pracowników Samorządu Terytorialnego zgłosiło się do jednego z adwokatów, prowadzących sprawę Związku Gmin Wiejskich i usiłowało go nakłonić do rzucenia tej funkcji (nawiasem powiedziawszy finansowo nieświeżej i traktowanej raczej ideowo), a jako argument wysunięto twierdzenie, że niedługo Związek Gmin Wiejskich R. P. będzie rozwiązany, po czym stanie się sekcją Związku Pracowników Samorządu Terytorialnego“.

Zapytujemy Panów publicznie o nazwiska „funkcjonariuszów“ Z. P. S. T. oraz o nazwisko adwokata do którego mieli się zgłosić. Dopóki nie podacie Panowie nazwisk, dopóty twierdzić będziemy, że jest to insynuacja i zwyczajne kłamstwo.

„Głos Gminy Wiejskiej“ zarzuca p. Sauszkowi jakoby ten chciał działać na szkodę Związku Gmin Wiejskich przez to, że na porządku dziennym Zarządu postawił sprawę wycofania z sądu sprawy przeciwko Z. P. S. T. To nie jest działalność na szkodę Związku G. W., a przeciwnie na jego korzyść. Związek G. W. wniósł sprawę przeciwko Z. P. S. T. i zażądał zasądzenia 10.000 zł, sąd zaś zasądził zł 1000. Na procesie tym Związek Gmin Wiejskich stracił i gdyby sprawa została załatwiona tak, jak to sobie wyobrażał p. Sauszek, to Związek G. W. byłby na tym zyskał, a nie stracił. Działalność zatem p. Sauszka szła po linii korzyści Z. G. W., a nie na jego szkodę.

Pan Franciszek Sauszek na innym miejscu dał już właściwą odpowiedź autorom artykułu „Precz z maską“. Nie możemy jednak przemilczeć pewnych faktów, które świadczą o niekonsekwencji Panów ze Związku Gmin Wiejskich.

Redakcja organu tego Związku wypomina panu Sauszkowi, że używa tytułu inżyniera, nie mając do tego formalnego prawa. Gwoli prawdy musimy oświadczyć, że p. Franciszek Sauszek jest niekiedy tytułowany inżynierem przez osoby, które może nie wiedzą o tym, że popełniają nietakt, ale tytułu tego nie skąpił mu nawet dr Karol Polakiewicz. P. Franciszek Sauszek, gdy jest tytułowany inżynierem, oświadcza wszystkim przy pierwszej znajomości, że tytułu inżyniera nie ma, na co może postawić licznych świadków. P. Franciszek Sauszek przez długie lata pracował w przedsiębiorstwie naftowym, mając do tego odpowiednie kwalifikacje i tam przyłgał do niego tytuł inżyniera.

Nietylko jednak p. Sauszkowi dodano w ten sposób tytuł. Wszak p. Polakiewicz jest powszechnie tytułowany marszałkiem, choć był tylko wicemarszałkiem Sejmu i nim dawno już być przestał. P. Polakiewicz nie protestuje przeciwko tytułowaniu go marszałkiem, a więc skąd takie zgorszenie, jeśli chodzi o p. Sauszka.

Polacy nie mogą się nie tytułować, bowiem od dawna uważają, że lis bez ogona, chart bez nogi, a człowiek bez tytułu nie wart. I dlatego też, jak

ludzie nie wiedzą jak się tytułować, to na wszelki wypadek nazywają się prezesami.

W nr 19 z dnia 1 października 1937 r. „Głosu Gminy i Gromady Wiejskiej“ pt. „Chodzi o rzetelną reprezentację wsi“ czytamy:

„A zatem jeśli chcemy, by wieś polska stanęła murem do wielkiej pracy, złożyła u stóp Naczelnego Wodza, którego czi i szanuje, swoje siły i prawo dysponowania sobą w każdym wypadku — to musimy doprowadzić, by ta wieś miała swoją naczelną, rzetelną reprezentację i obrońcę interesów, to swoje narzędzie do szerokiej pracy, w postaci samorządu, opierającego się na najlepszych siłach, posiadającego odbudowane zaufanie“.

Tu już Redakcja wraz z autorem tego artykułu zadzwiała poprostu z tego, co ludzi doprowadza do najwyższego rozgoryczenia. Przestańcie Panowie naивно traktować społeczeństwo, bo czyż macie prawo mówić o „szerokiej pracy w postaci samorządu“, skoro żrenicę tego samorządu własnymi rękami niszcycie.

Związek Gmin Wiejskich, jako reprezentacja poszczególnych gmin, powinien i musi być najczystsza formą samorządności, musi świecić przykładem ideowości i bezinteresowności. Tymczasem Związek Gmin Wiejskich pozbawiony jest właściwych organów, wybranych w drodze legalnej, a rządzą nim takie jednostki, które nie mają tej moralnej podpory, jaką jest zaufanie członków.

Należy więc odejść co rychlej i nie narzucać się ze swą osobą. Gminy wiejskie są organizmem zdrowym i stać je na to, aby miały zdrową swoją reprezentację. Kto zatruwa organizm gmin wiejskich tymi bakcyliami, które rozsadzają dziś Związek Gmin Wiejskich, ten Polsce wyrządza większą szkodę, niż mu się w tej chwili wydaje.

=====

WYBORY W GMINACH WIEJSKICH NOWO UTWORZONYCH

Z terenu jednego z województw podniesiono wątpliwości, jak rozstrzygnąć sprawę nowych reprezentacji gminnych w związku ze zniesieniem na terenie powiatu szeregu gmin, utworzeniem nowych oraz zmianą granic niektórych gmin.

Min. Spraw Wewnętrznych stanęło na stanowisku, iż w odniesieniu do tych gmin, które zostały skasowane, nie zachodzi potrzeba wydawania jakichkolwiek aktów, gdyż z dniem wejścia w życie rozporządzenia o skasowaniu gmin, rady gminne i zarządy gminne przestają prawnie i faktycznie istnieć.

W gminach nowoutworzonych należy zarządzić nowe wybory na zasadzie obowiązujących regulaminów.

Zarządzenie wyborów powinno nastąpić przed upływem trzech miesięcy, licząc od dnia rozwiązania gmin poprzednich.

Do czasu ukonstytuowania się organów gminnych, należy zastosować postanowienia art. 73 ust. (1) ustawy samorządowej w sprawie tymczasowego kierownictwa sprawami gminy.

Odnosnie jednak gmin, które nie zostały skasowane, a które jedynie uległy zmianom terytorialnym, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych stoi na stanowisku, iż w gminach tych należałoby przeprowadzić jedynie wybory uzupełniające z tych terenów, które zostały włączone do gminy. Stanowisko Ministerstwa Spraw Wewnętrznych uzasadnia tym, iż do pozbawienia mandatów radnych gminnych, wybranych z okręgów, które nadal należą do gminy, nie ma żadnej podstawy prawnej.

Franciszek Sauszek

Nie mydlić oczów — a wytłumaczyć się z publicznych zarzutów

Poniżej zamieszczamy artykuł nadesłany nam przez p. Franciszka Sauszka — jako odpowiedź na artykuł pt. „Precz z maską”, zamieszczony w nr 18 „Głosu Gm. i Grom. Wiejskiej”.

Red.

„Precz z maską” — pod takim tytułem ukazał się artykuł ukrywającego się pod kryptonimem „R. O.” autora w nr 18 „Głosu Gm. i Grom. Wiejskiej”, obłudny w swej treści, a atakujący mnie osobiście. Trzeba być bardzo naiwnym autorem, lub bardzo źle sądzić o swych czytelnikach, aby łudzić się tym, że takim paszkwilem odwróci się uwagę opinii publicznej i zainteresowanych władz od spraw istotnych dotyczących Związku Gmin Wiejskich i działających w nim czynników.

Tu nie ma żadnych osobistych rozgrywek, o które autor R. O. usiłuje mnie pomówić i sugerować, tu chodzi przecież wyraźnie i tylko o interesy Związku Gmin Wiejskich.

Panu Polakiewiczowi jako prezesowi Związku Gmin Wiejskich i jego adherentom, postawione zostały publicznie konkretne zarzuty odnośnie gospodarki na terenie Związku Gmin Wiejskich i na te zarzuty anonimowy autor R. O. razem z naczelnym redaktorem, niestety, nie mogą jakoś dać konkretnego wytłumaczenia i jasnej odpowiedzi, lecz starają się odwrócić uwagę opinii publicznej napastliwymi wywodami, nie licującymi z godnością tzw. „pozio-mu”, o którym zawsze tyle się deklamuje oraz tłumacząc się naiwnie „wymownym a pogardliwym milczeniem”.

Dziwię się niezmiernie, jak można tak długo, bo przez pięć miesięcy tak bardzo „pogardliwie milczeć” jeżeli tyle ciężkich zarzutów podniesionych zostało publicznie w prasie!?

Aby więc nie pójść za wzorem tych panów odpowiadam:

Z kłamliwymi i w zupełnie innym świetle przedstawionymi okolicznościami moich osobistych zobowiązań majątkowo-hipotecznych, opartych na doniesieniach kier. szkoły Jana Wolanina, używaniu tytułu itp. rozprawię się z anonimowym autorem R. O. tak samo, jak właśnie z tym Wolaninem, w inny sposób i na innym terenie, dokąd sprawę skieruje.

O ile chodzi o chęć szkodenia mojej opinii wobec moich władz nadzorczych i wykazanie „pobożnych życzeń” aby te władze zainteresowały się moją gospodarką w gminie, w której jestem wójtem, mogę p. R. O. wraz z jego naczelnym redaktorem uspokoić i zapewnić, że władze te, o których myśli autor, należycie czuwają w ustawowym zakresie nad gospodarką nie tylko moją, ale i wszystkich gmin tut. województwa i mają wyrobiony sąd o ludziach na podstawie bezpośredniej ich znajomości, bez potrzeby korzystania z rad niepowołanych osób.

Nie potrzeba więc żadnych doradców w tej dziedzinie i trzeba być rzeczywiście bardzo naiwnym, aby uwierzyć w to, że tego rodzaju niepoważne i niekompetentne wskazania mogłyby wywierać jakikolwiek wpływ na wyrobioną opinię władz o mojej działalności od 10 lat jako przełożonego gminy, a straszyc „kominiarzem” można tylko małe dzieci. Zresztą metody zastraszania ludzi oraz zasłanianie się różnymi autorytetami z tamtej strony są aż nadto opinii publicznej znane.

Na szczęście w samorządach gminnych, które nie idą za wzorem gospodarki Związku Gmin Wiejskich, panują jeszcze uczciwe stosunki, bo gdyby w jakiejś gminie ujawniono choćby ułamek takich nadużyć jak ostatnio w Zw. Gm. W., to napewno przełożony takiej gminy i jej funkcjonariusze odpowiedzialiby prawnie.

Oświadczam, że wszelkie zapowiadane przez anonimowego autora R. O. że „do tej sprawy jeszcze we właściwy sposób podejmiemy” — a te właściwe sposoby są nam aż nadto dobrze znane — zostaną przeze mnie również we „właściwy” sposób tak odparte, że napewno więcej się nie powtórzą!...

Anonimowy autor R. O., nie mający odwagi podpisać się imieniem i nazwiskiem, „bredzi” o tym, że Zw. Gm. W. jest w posiadaniu urzędowych ujemnych opinii, podczas gdy ja jestem w posiadaniu jak najlepszych opinii moich władz, a które w razie potrzeby skonfrontujemy i wykaże się, które są prawdziwe, autorytatywne i miarodajne. Oby tylko tak nie było jak z protokołem Walnego Zgromadzenia Rady Naczelnej z dnia 26.4.1936 r. i aby nie było jakiegoś „przeoczenia”, bo już raz okolicznościowo p. Polakiewicz oświadczył mi o tym wobec p. generała Żeligowskiego i 6 członków Rady Naczelnej wzgl. Zarządu, a gdy zażądałem od niego powtórzenia tej ujemnej urzędowej opinii, to p. Polakiewicz skwapliwie się wycofał zastawiając się „tajemnicą urzędową”, a tego samego dnia, *gdy błagał mnie* o to, abym wpływał na dalszych członków nowego zarządu, by wycofano skargę od prokuratora, w naiwny sposób zapraszał mnie do siebie prywatnie do domu na herbatkę, obiecując mi, że teraz może mi wiele dopomóc w uzyskaniu moich należności z KKO. pow. poznańskiego, gdzie przez cały rok pełniłem funkcje komisarza rządowego, doprowadzając w tym czasie interesy tejże kasy do porządku.

Ze stanowiska komisarza kasy *odwołany* zostałem przez b. ministra skarbu p. Zawadzkiego po jednorocznej służbie i ciężkiej pracy za nikłym wynagrodzeniem i to bez odszkodowania za brak ustawowego 3-miesięcznego wypowiedzenia, które słusznie mi się jeszcze dzisiaj należy. W odwołaniu mnie z tego stanowiska nie podano żadnych powodów, a zatem jest kłamstwem wyssanym z palca jakoby został z tego stanowiska „usunięty”, tak jak to usiłuje

anonimowy autor twierdzić. Statut kasy stanowi, że komisaryczny zarząd może *najdłużej trwać 3 miesiące*. W tym wypadku trwał 12 miesięcy, przez co nabyłem ustawowe uprawnienie do 3-miesięcznego wypowiedzenia, tak samo jak po upływie czasokresu służby na czas nieograniczony. Moje roszczenia do KKO. z tytułu braku 3-mies. wypowiedzenia są ustawowo i prawnie słuszne i wstydzić się ich nie ma czego, bo są w każdym razie ustawowe i skromniejsze od pozawieranych między sobą różnych dygnitarzy w Zw. Gm. W., wykraczające poza ramy ustawowe, bo z jednorocznym wypowiedzeniem, tak jak to ma miejsce u p. Polakiewicza.

Przekręcanie faktów i rzeczywistości przez czynniki działające w Zw. Gm. W. są zresztą już znane opinii publicznej, a napisanie tego oszczerczego artykułu „Precz z maską” nie ma przecież innego celu, jaż tylko skierowanie opinii publicznej na sprawy osobiste, by wywołać pozory, że tu chodzi o jakieś osobiste porachunki rzekomo za niezłatwienie mojej sprawy w Ministerstwie Skarbu.

Wprawdzie swego czasu zwróciłem się do p. Polakiewicza o interwencję w tej sprawie, sądziłem jednak, że kieruję tę sprawę pod „właściwym” adresem. Gdy sprawę p. Polakiewicz nie potrafił załatwić, odłożyłem do akt, o niej zapomniałem, nie miałem i nie mam do niego żadnych osobistych pretensji, a to co teraz pisze anonimowy autor R. O. o jakiejś „bezsilnej zemście” z mojej strony, jest wielkim nonsensem i insynuacją, którą z obrzydzeniem i pogardą odrzucam.

Umieszczając moje poprzednie wyjaśnienie w „Pracowniku Samorządowym”, występowałem jedynie w interesie prawdy, chcąc nareszcie zmusić czynniki działające w Zw. Gm. W. do wytłumaczenia się z postawionych im konkretnych zarzutów i aby przerwać metodę tumanienia ludzi przez ogłaszanie nieprawdopodobnych bredni.

Pana Polakiewicza w ogóle nie znałem i jako taki zupełnie mnie nie obchodzi. Obchodzi mnie natomiast jego osoba jako prezesa Zw. Gm. W. i jego działalność na tym odcinku jego życia i urzędowania, i gdyby był prawidłowo odszedł tak jak to pisemnie zapowiedział, już dawno by o nim nikt więcej ani słowa nie pisał. Bo czyż do dzisiaj wytłumaczono się z postawionych zarzutów przez prasę?

Nie!!!... wprawdzie p. Polakiewicz zapowiedział kilkakrotnie w prasie, że zaskarży autorów o zniesławienie, lecz widocznie w nawale swoich kłopotów, ciągłych różnych rewizji i wymyślaniu różnych „sztuczek” pozbawiania mandatów członków Rady Naczelnej w Zw. Gm. W. „zapomniał” o tym, a sprawy tymczasem przedawniły się i stały się prawomocne i niektórym się zdaje, że „przyschły”.

Nie! Te wszystkie sprawy przyschnąć nie mogą i z tego wszystkiego trzeba będzie się wytłumaczyć, bo opinia publiczna nie da spokoju i będzie się domagała wyświeatlenia tych wszystkich spraw, bo to jest organizacja o charakterze publicznym, a nie żaden folwark, w którym można robić co się chce.

Wypisywanie bredni i powtarzanie nielegalnych uchwał dowolnie powołanych organów Związku nie zdołają ulegalizować tego skandalicznego stanu rzeczy, jaki panuje obecnie w Związku G. W. Nawet po-

woływanie się na autorytatywne, znane okólniki, powoływanie się na szczytne hasła dla Państwa, drukowanie pięknych przemówień zjazdowych, bez podania scen burzliwych na tych zjazdach, organizowanie na gwałt tzw. sekcji wójtów, ani inne zagadywania — nie potrafią zasugerować zainteresowane władze i czynniki społeczne, że działa pan, panie „prezesie”, prawnie, zgodnie z przepisami statutu i że Związek z takimi władzami, jakie pan dzisiaj sobie dobrał dowolnie, będzie dalej urzędował. Na to przedstawiciele gmin nigdy nie pozwolą i nie pozwolą na przekręcanie rzeczywistości, że nowowybrani członkowie Rady Naczelnej, których pan zwołał na konstytucyjne zebranie w dn. 20.4.1937 r. do Warszawy — są tylko „rezerwistami” na 2 lata wcześniej wybrani ze względów tzw. „oszczędnościowych”, którzy chcieli panu uchwalić votum nieufności, i którzy dzisiaj jako panu niewygodni nie mogą zasiadać w Radzie Naczelnej i których pan, jako mu niewygodnych, usiłuje usunąć od działań w Związku.

Bo i jakim prawem usiłuje się pan tam wciskać, gdzie pana nie chcą? Jakie stanowisko pan reprezentuje w samorządzie, aby według wymogów statutu Związku, które pan tak surowo do każdego stosuje, zasiadać w Radzie Naczelnej i Zarządzie. Czy jest pan może gdzie wójtem albo członkiem organów gminnych? Minione zasługi, na które się pan tak przy każdej sposobności powołuje, jeszcze nie uprawniają pana do tego!

W odpowiedzi na ostatnie zapytanie skierowane pod moim adresem odnośnie moich zasług dla Państwa, oświadczam, że nie należę do typu ludzi, którzy położone zasługi afiszują i dawno już zapomniane czyny w dalszym ciągu usiłują drogo zdyskontować. Nie mam przeto powodu ani przed p. R. O., ani przed nikim innym, składać w tej materii żadnych sprawozdań dla zaspakajania ich „ciekawości”.

NOWY PROJEKT ORGANIZACJI POMOCY ZIMOWEJ Zamiast Ogólnopolskiego Kom.—akcja w sam. miejskich

Samorządowa Agencja Prasowa donosi:

Pomoc zimowa dla bezrobotnych, jak slychać, ma być w tym roku całkowicie zreorganizowana.

Istnieje projekt nie powoływania naczelnego komitetu pomocy zimowej, który w roku ubiegłym jednoczył całą akcję pomocy zasiłkowej, żywnościowej i odzieżowej dla bezrobotnych.

Cała akcja dla bezrobotnych miast miała być być powierzona miejskim związkom samorządowym, które musiały być we własnym zakresie i na własnym terenie przeprowadzić akcję gromadzenia potrzebnych na ten cel funduszy.

Projekt taki jest obecnie omawiany i jeśli uzyska aprobatę władz, będzie w najbliższym czasie sprecyzowany.

W wypadku przekazania samorządom akcji pomocy zimowej, w pierwszym rzędzie byłoby rozpatrywane zagadnienie zaopatrzenia bezrobotnych w opał i odzież w tych częściach kraju o charakterze rolniczym, nie posiadającym miejscowego przemysłu, który mógłby złożyć ofiarę ze swej twórczości na rzecz pomocy głodnym i bezrobotnym. Również trzeba będzie zorganizować innym systemem, wobec braku organizacji centralnej, zaopatrzenie okręgów przemysłowych w środki żywności.

Musi być także sprecyzowana forma udziału społeczeństwa w akcji pomocy zimowej.

System dobrowolnych składek w r. ub. nie wszędzie okazał się celowy i skuteczny. Nie brakło w r. ub. głosów, iż zamiast dobrowolności obejmujących niektóre tylko grupy ludności, winny być wprowadzone normy mniejsze niż w r. ub., ale zato powszechne i obowiązujące.

CO SŁYCHAĆ NA ŚWIECIE

Droga rozwoju imperium japońskiego

Na dalekim Wschodzie odezwały się armaty. Toczy się walka na lądzie i w powietrzu, na morzu i pod wodą. Rozgrywa się straszliwy dramat wojny totalnej.

Wiecznie wrzący kocioł daleko-wschodni znowu przemawia do nas twardą, okrutną mową rzezi, bomb lotniczych, basowym grzotem haubic dalekonośnych.

Stanęły przeciwko sobie dwa narody tej samej rasy — mimo wspólnoty rasowej rozdzielone prawdziwie Chińskim Murem różnic ogromnych, biorących początek w głębinach odwiecznych dziejów obu plemion.

Zapatrzone w obraz przeznaczeń swego narodu — pułki japońskie ruszyły w głąb terytorium chińskiego, aby orężnie rozegrać następny etap partii, której fragmentem już zakończonym było utworzenie niezawisłego państwa Mandżurskiego — Mandżukuo.

Obok akcji militarnej Japonia nie zapomina o akcji dyplomatycznej, równie decydująco jak wojenna, przyczyniającej się do wzrostu potęgi imperium japońskiego. W ostatnich latach nie było miesiąca, nie było bodaj tygodnia, aby cień Japonii nie rozpostarł się nad światem.

20 listopada 1934 r. położono w Kobe kamień węgielny pod gmach pierwszego meczetu w Japonii. Tokio wciąga islam w orbitę swego zasięgu politycznego i wysyła poselstwo do Ibn Sauda, najpoważniejszego kandydata na kalifa. Od tej chwili Japonia wyzyskuje na swą korzyść prądy nurtujące w islamie. Podobnie czyni z buddyzmem, służącym jej celom w Azji środkowej. Od tej chwili niemal każdy dzień przynosi Japonii nowe zwycięstwo polityczne. Staje mocną stopą w Iranie, Iraku, Afganistanie i na Bliskim Wschodzie. Nie tu koniec tej penetracji japońskiej. W konflikcie abisyńskim Japonia nie ogranicza się do roli widza. Dzięki rokowaniom z Turcją — pośrednio zajmuje mocne stanowisko na Morzu Czarnym. Nie ukrywa swych zainteresowań sprawami tak bardzo napozór jej obcymi, jak kwestia państw bałtyckich. Z Afryką Południową i Australią zawiera umowy, równoznaczne z paktami przyjaźni.

Japoński przemysł bawełniany wysuwa się na czoło produkcji światowej i osiąga przewagę nad przemysłem angielskim, dotychczas bez zastrzeżeń dzierżącym berło pierwszeństwa na całej kuli ziemskiej — i piastującym je bez przerwy od dwóch z górą stuleci.

Z biednego i szczelnie zamkniętego przed światem państwa feudalnego, Japonia w ciągu lat zaledwie 80 przekształca się w wielkie mocarstwo, zagrażające już dzisiaj interesom najpotężniejszych państw Europy i swego potencjonalnego przeciwnika — Stanów Zjednoczonych, a zapowiadające coraz bardziej zbliżającą się erę „żółtego niebezpieczeństwa” — otwartej walki ras białej i żółtej.

Jak do tego doszło? W jaki sposób Japonia osiągnęła swój stan dzisiejszy? Przed sześcioma tysiącami lat wyspy japońskie zamieszkiwało pierwotne plemię Ajnów, które ustawicznie musiało się bronić przeciw najeźdźcom malajskim i mongolskim. Ulegli w końcu ich przemocy, skrzyżowali się ze zwycięzcami — i w ten sposób powstała nowa rasa i nowy język: plemię japońskie i język japoński.

We krwi Japończyków przeważają jednak pierwiastki mongolskie. Większość Japończyków dzisiejszych — to typy czysto mongolskie, typ rasy, co wydała Dżingis-Chana, który — jest to wypadek zupełnie odosobniony w dziejach świata — stworzył z niczego wielkie mocarstwo militarne i, opierając się tylko na swym biednym, słabym kraju, zburzył największe państwa na ziemi. W Japonii istnieje kult tego wielkiego wojownika. Te same moce, które pchały kiedyś Dżingis-Chana ku coraz nowym zwycięstwom i podbojom — żyją dziś w narodzie japońskim. Japonia wie, że w odwiecznych zapasach Azji z Europą — cios zadany przez Dżingisa był najokrutniejszy. Wie również, że właśnie tym hordom mongolskim, usiłującym podbić Japonię w latach 1274 i 1281 — zawdzięcza swe zjednoczenie, gdyż pod naporem wroga umilkły wszystkie spory wewnętrzne i powstał właściwy naród japoński. Historia podaje dzień 11 lutego 660 r. przed Chr. jako datę założenia dynastii do dzisiaj panującej. W dniu tym wstępuje na tron potomek bogini słońca — Amaterasu-Omikami, władający Japonią pod imieniem Dzimmu Tenno. Cesarz zostaje uznany za władcę całego państwa. Urzędy państwowe, dotychczas dziedziczne, obsadzano ministrami i urzędnikami, odpowiedzialnymi wobec władzy centralnej. Władza ta — właściwie — nie istnieje! Potężni bowiem książęta feudalni współzawodniczą ze sobą o wpływy u dworu. W IX stuleciu szlachta dworska dochodzi do takiej potęgi, że władza cesarska zupełnie upada. Dwa następne stulecia pełne są nieustannych walk potężnych rodów. Kiedy Chubilaj, wnuk Dżingis-Chana, objął tron wielkiego Mongoła, wysłał do Japonii poselstwo z żądaniem poddania się. Cesarstwo wyspiarskie stanowi w tym momencie zlepek niezależnych od siebie prowincji, jest bezsilne. Lecz w obliczu wroga właśnie rodowe idą w zapomnienie. Dyktator wojskowy, obdarzony przez cesarza tytułem „seidzi-taiszoguna” — „wielki generał zadający porażkę barbarzyńcom” — organizuje obronę. Wydaje się, że nieuchronna zguba zawisła nad Japonią, zagrożoną przez 40.000 wojowników Chubilaj-Chana. Lecz burze niszczą flotę Mongołów i udaremniają lądowanie wojsk. Powtórna wyprawa w 1281 r. kończy się porażką, znowu z winy żywiołu. Nawałnica gubi okręty Chubilaja, a wojownicy, których nie pochłonęły fale morskie, giną z rąk Japończyków. Od czasu tego cudownego uniknięcia niebezpieczeństwa w Japonii zapanowała niezachwiana wiara, że Japończycy są narodem wybranym i niezwyciężonym. Pod koniec w. XIII Japonia

jest już zjednoczona, rządzą w niej silni mężowie stanu. Przedsiębiorą oni wyprawy karne na Koreę, wysyłają okręty do Indii i zakładają osiedla na Archipelagu Malajskim. Japonia staje się państwem wojowników. Tworzy się kasta samurajów, podwalina przyszłej wielkości Japonii. Wylania się reguła rycerska „Buszido“, będąca wyrazem ich poglądów moralnych. „Buszido“ wymaga od samurajów bohaterstwa, bezgranicznej wytrwałości, współczucia dla słabych i ich obrony, najwyższego poświęcenia dla ojczyzny. Ten kodeks bohaterski jest do dzisiaj podstawą moralną, na której Japonia buduje swą wielkość i na której nigdy się nie zawodzi.

Europa zawiera znajomość z Japonią w r. 1543. Żeglarz portugalski Mendez Pinto odkrywa w tym czasie — zresztą zupełnie przypadkowo — wyspy japońskie. Od tej chwili datuje się penetracja europejczyków do Japonii. Trwa ona lat kilkadziesiąt i przechodzi różne fazy. Japonia musiała ulec przemocy europejczyków, zbrojnych we wszystkie zdobycze cywilizacji. Cierpi pokornie bombardowania francuskie i angielskie, unika walki. Wreszcie pada cios decydujący. Naprzekór swoim konkurentom europejskim — Stany Zjednoczone, jako pierwsze mocarstwo białej rasy, przy pomocy armat zmuszają Japonię do otwarcia jej portów, dotychczas szczelnie zamkniętych dla „barbarzyńców“ na mocy rozkazu cesarskiego. W lipcu 1853 r. do zatoki Urada wpływa eskadra amerykańska pod dowództwem komandora Perry. Eskadra składa się tylko z dwóch fregat parowych i dwóch okrętów wojennych, których załoga wynosi łącznie ok. 600 ludzi. Mgła i przerażenie tak działają na Japończyków, że wydaje im się, iż widzą setkę okrętów. Gdy trwożne wieści o tym najeździe dotarły do stolicy — mówiono już o stu tysiącach białych wojowników. Ekspedycję komandora Perry uwieńczył zupełny sukces. Członek tej wyprawy, dr Wells Williams, z dumą pisze w swym dzienniku pod datą 14 lipca 1853 r.: „Pamiętny to dzień w historii Japonii, ponieważ dziś zdołaliśmy wreszcie wepchnąć przemocą klucz do zamku i otworzyć zamknięte drzwi. Uczyniono pierwszy krok w celu złamania izolacji Japonii...“

Niebawem okręty wojenne Francji, Anglii i Rosji ruszają, aby wydrzeć Ameryce jej zdobycz. Wskutek tego Amerykanie wzmacniają swą eskadrę do 10 okrętów z dwoma tysiącami załogi. Wszystkie „barbarzyńskie“ okręty odbywają „ćwiczenia w strzelaniu“, dając Japonii lekcję, którą pamięta ona do dzisiaj.

W 1854 r. Japonia zmuszona jest do zawarcia układu handlowego i traktatu wzajemnej przyjaźni z Ameryką. Townsend Harris, pierwszy konsul generalny St. Zjednoczonych w Japonii, notuje w lipcu 1858 r.: „Dziś poleciłem wywiesić flagę konsulatu, pierwszą jaką widzi ten kraj. Poważne rozmyślenia. Doniosłe skutki. Niewątpliwie jest to początek nowej ery. Zadaje sobie pytanie: czy istotnie wyjdzie to na korzyść Japonii?“

Anglia, Rosja, Francja i Holandia wymuszają na Japończykach podobne układy. Ówczesny poseł Wielkiej Brytanii w oficjalnym piśmie do Londynu przesyła taką opinię o Japonii: „Jest to kraj wysp, które jak tuman kurzu rozpościera się na morzu aż

do linii horyzontu i, o ile sądzić można, są zamieszkałe przez dziwacznych, dzikich ludzi“. Spostrzeżenia Francuzów i Rosjan są równie głębokie i trafne.

Cudzoziemcy zagarniają handel japoński i ciągłą zeń olbrzymie zyski. Nie znają i nie rozumieją zupełnie Japończyków, a co gorsza nie starają się ich zrozumieć i poznać. Chcą tylko ująć ich sobie jak dzieci — zasypują ich podarkami. Dary bynajmniej nie wzruszają Japończyków. Cesarz wprost nie życzy sobie widzieć ani darów, ani ofiarodawców.

Japończycy zakładają szkoły języków obcych — i w szybkim tempie przyswajają sobie prawdziwe dary cudzoziemców: wiadomości techniczne, maszyny, owoce doświadczeń na polu wiedzy i handlu. Coraz więcej Japończyków — mimo zakazów cesarza, niechętnego cudzoziemskim nowinkom — wymyka się do Europy. Wracają, poznawszy zagraniczne zwyczaje, obyczaje i wiedzę.

W r. 1867 umiera cesarz Komei, wrogo usposobiony dla cudzoziemców. Wstępuje na tron młody Mutsuchito. Panując pod imieniem Meidzi Tenno — daje on początek nowej erze. Jego panowanie rozpoczyna nowoczesne dzieje Japonii. W tym czasie w latach 1868—1869 Europa przeżywa zwycięski pochód elektryczności, zaczyna się rozwój przyszłej chemii przemysłowej. Japonia zaś wciąż jeszcze tkwi w średniowieczu. Można by przypuszczać, że gwałtowne starcie średniowiecza ze stuleciem pary i elektryczności doprowadzi Japonię do głębokich wstrząsów i wywoła nieustanne walki i konwulsje społeczne. Tymczasem wszystko odbyło się gładko, bez tarć i jakgdyby planowo.

Rzecz charakterystyczna, że ówczesna Europa nie widziała nic zastanawiającego w tej niesłychanej łatwości, z jaką Japonia przejmować poczęła owoce cywilizacji zachodniej, w szybkości zastosowania nowych zdobyczy technicznych. Meidzi Tenno powołuje komisję do opracowania gospodarki państwowej. W kwietniu 1869 r. zebrali się przedstawiciele całej szlachty feudalnej. Ich obowiązkiem było przyjmować petycje i sondować opinię publiczną. Nazwano ich „choszi“, tj. wyróżnieni, aby zaznaczyć, że odąd ich wiedza i służba będą użyte dla dobra narodu. Powstaje rada państwowa, złożona z niewielu najmłodszych, najbardziej przewidujących samurajów. Rada tworzy pieniądz obiegowy — jen — ustala jego wartość w stosunku do walut zagranicznych, wprowadza podatki pieniężne zamiast ściąganych w naturze, przeprowadza szereg zmian administracyjnych. Japonii udaje się uzyskać pożyczkę w Anglii. W r. 1870 bankierzy londyńscy pożyczają rządowi japońskiemu milion funtów szterlingów, biorąc prawdziwie lichwiarski procent. Dając tę pożyczkę Anglia nie przypuszczała, że ta mizerna suma kładzie podwaliny pod gmach mocarstwa światowego, które w niespełna 70 lat potem zepchnie na drugie po sobie miejsce angielski przemysł bawelniany i potrafi rzuć na rynki państw przemysłowych, dotkniętych kryzysem, swoje towary na ogromną sumę 2,5 miliarda jenów. Pożyczka angielska, w r. 1873 zwiększona o sumę 2,5 miliona f. szt., posłużyła Meidzi Tenno za podstawę dla wykonania jego planów reformatorskich. Japonia przeprowadza u siebie pierwszą linię telegraficzną, w r. 1872 uruchamia linię ko-

leją Tokio — Jokohama, zaprowadza regularną komunikację pocztową, buduje latarnie morskie na wybrzeżu. Z rozkazu cesarza Szkot Blak zaczyna wydawać pierwszą w Japonii gazetę.

Najważniejszą reformą Meidzi Tenno było utworzenie senatu w r. 1875. Weszli doń ludzie wielkiej mądrości, wypróbowanego doświadczenia, wybitni patrioci. Jak nieposzlakowana była ich opinia, jak wielki autorytet w narodzie japońskim, świadczy o tym najlepiej fakt, iż ostatni żyjący jeszcze senator, sędziwy doradca cesarza, ks. Sajondzi, uważany jest dziś niemal za świętego.

W chwili otwarcia pierwszego parlamentu — w r. 1889 — senat przestał istnieć, ale nie skończyła się bynajmniej rola senatorów. Członkowie senatu otrzymali tytuł „genro“, tj. starych mężów stanu, — i utworzyli nieoficjalną przyboczną radę cesarską,

bez opinii której cesarz nie przedsięwzięje żadnej ważniejszej decyzji. Nie inaczej jest i dzisiaj, gdy żyje już tylko ostatni „genro“, 88-letni ks. Sajondzi, mistrz i nauczyciel obecnego premiera Japonii, ks. Fuminiano Konoye.

Sędziwy „genro“, świadek i uczestnik wielkiego dzieła budowy potęgi imperium japońskiego, z dumą może myśleć o dzisiejszym stanie swej ojczyzny i o roli, jaką w niej odegrał. Rozkwit i potęga Japonii dzisiejszej jest bowiem przede wszystkim dziełem owych „genro“, żyjących w cieniu tronu cesarskiego, nietykalnych, otoczonych czcią niemal boską.

Spełnili swe zadanie, wytyczyli drogę, wskazali cele.

Japonia konsekwentnie i nieustępliwie kroczy tą drogą, ku celom z dawna wytkniętym. I chyli czoła przed zasługą swych przewodników.

f e l i e t o n

W u

„Wielki konkurs nagród”

Od czasu do czasu pojawiają się w prasie ogłoszenia takiej mniej więcej treści:

„Wielki konkurs dla wszystkich Polaków bez różnicy płci, wieku i wyznania!!!

Kto rozwiąże niżej podaną krzyżówkę, otrzyma wspaniałą nagrodę w postaci

100 cennych przedmiotów!!!

Każdy wygrywa! Nikt nie przegrywa!!!

Trzeba tylko wysłać rozwiązanie pod naszym adresem i dołączyć 2 złote w znaczkach pocztowych na odpowiedź“.

Krzyżówka jest zazwyczaj bardzo trudna, polega na odgadnięciu nazw kilku miast polskich, których podane są tylko pierwsze i ostatnie litery, np. „P - - - - Ń“, „W - - - o“, „K - - - - w“ itp.

Że jednak nie brak nam inteligentnych rodaków, zaprawionych w odgadywaniu najtrudniejszych szarad i rebusów, rozwiązania napływają niezwykle obficie. I niebawem w odwrotnym kierunku płynąć zaczyna do szczęśliwych uczestników konkursu prawdziwe strumienie cennych nagród.

Organizatorzy konkursów, a są nimi zazwyczaj panowie Mojżesz Pastuszek z Łodzi albo jakiś inny Dawid Karabińczyk z Białegostoku, dotrzymują swych przyrzeczeń w stu procentach.

Nagroda zawiera ściśle sto cennych przedmiotów, a składają się na nią: 2 pudełka impregnowanych zapalek oraz cztery agrafki. A że jak wiadomo każde pudełko zawiera „przeciętnie 48 zapalek“ według ścisłego rachunku liczba obiecanych przedmiotów zgadza się co do joty.

Nie można także kwestionować słowa „cennych“, boć każdy człowiek bezstronny przyzna, że zapalki mają jednak wielką wartość zwłaszcza w nocy na stromych, ciemnych schodach, albo w niezbyt czysto utrzymanym zakątku użyteczności publicznej.

Nie znajdzie się też prawdopodobnie nikt wśród prawdziwych mężczyzn noszących szelki, ktoby choć raz w życiu nie skorzystał z cennej pomocy agrafki.

A zatem ogłoszenie mówiło najrzetelniejszą prawdę.

O ile między nagrodzonymi znajdują się czasem malkontenci, którzy przypuszczali, że wśród stu cennych przedmiotów otrzymają również „Polskiego Fiata“ o aerodynamicznych kształtach, zawód jaki ich spotkał, przypisać mogą jedynie własnej naiwności.

(Za dwa złote samochód, puknijcie się panowie w głowę!)

To też konkursy z nagrodami cieszą się coraz większym powodzeniem i stosowane są przez różne instytucje w najrozmaitszych celach.

Ostatnio pewne stowarzyszenie postanowiło użyć takiego konkursu dla zjednania sobie nowych członków i przysporzenia prenumeratorów swemu organowi.

Należy mu się za to bezwzględny pokłask jak każdej nowej, śmiałej inicjatywie.

Jednak nie wolno mu zamykać oczu na niebezpieczeństwo, jakie ten pionierski czyn w sobie kryje.

W myśl warunków konkursu udział w rozlosowaniu nagród wezmą wszyscy, którzy do dnia takiego to a takiego opłacą składkę członkowską.

Poza tym np. pp. wójtowie i członkowie zarządów i rad gminnych, sołtysi i członkowie rad gromadzkich, pracownicy samorządowi oraz „każda z osób wyżej nie wymienionych“, która w przepisany terminie opłaci roczną prenumeratę. A więc cały 40-milionowy naród polski ma prawo wziąć udział w tym wspaniałym konkursie. Zostaną sprzedane dziesiątki milionów losów! Wpłyną do kas instytucji setki milionów złotych!

Nic dziwnego, że przy takim rozmachu prospekt konkursu może zapowiadać tak cenne nagrody jak: sprzęt pożarniczy, drzewka owocowe, nasiona, nawozy, sprzęt sportowy itp.

Niestety ta powszechna dostępność wielkiego konkursu nagród kryje też w sobie jego słabą stronę, załączek niebezpieczeństwa, o którym wspominałem wyżej.

Dowiedzioną jest bowiem rzeczą, że we wszystkich loteriach fantowych przez dziwną złośliwość losu wygrane przedmioty trafiają do jak najniewłaściwszych rąk.

Abstynent przez kaprys fortuny otrzymuje butelkę wódki, konserwatywny handlowiec w długim jedwabnym sakpalcie wygrywa żywe prosię lub krążek trefnej kielbasy, fryzjer — roczny abonament na golenie i strzyżenie w zakładzie swego konkurenta, starszy kawaler — biustonosz, dziewczą zaś w tym samym wieku — parę ciepłych jegerowskich trykotów męskich...

Istnieje zatem uzasadniona obawa, że i w „Wielkim konkursie nagród“ los pokaże do potrafi.

Sikawka strażacka przypadnie niewątpliwie której z naszych gwiazd filmowych, student zamieszkały na czwartaku stanie się właścicielem asortymentu drzewek owocowych. Rę-

kawice bokserskie oraz tyczkę do skoków wygra prezeska dyplomowanych akuserek. Beczkę najlepszego nawozu naturalnego otrzyma mурowanie właściciel znanej perfumerii.

Latwo zgadnąć, że nikt z wybrańców fortuny nie będzie zachwycony jej darem. Utworzy się więc w łonie związku i wśród szerokich mas prenumeratorów ognisko niezadowolenia. Najwięcej fermentu wniosą ci, którym w losowaniu przypadnie jedno gwarantowane jajko, kilo kompotowych jabłek, albo zgoła nic.

Nastroje tego rodzaju mogą być głęboko obojętne pp. Pastuszkom i Karabińczykom, oni bowiem natychmiast po losowaniu rozwiązują swój stosunek z klientami. W tym jednak wypadku będzie wprost przeciwnie. Inicjatorzy tego epokowego przedsięwzięcia nie porzucą swych klientów i będą ich nadal uszczęśliwiać podobnymi imprezami.

Z DZIAŁALNOŚCI ZWIĄZKU PRAC. SAM. TERYT.

CZAR HUCULSZCZYZNY

„Pracownik Samorządowy“ cały rok przypominał o wykorzystaniu urlopu i propagował poszczególne miejscowości, w których wypoczynkowy czas można miło spędzić. W okresie więc swojego urlopu postanowiłem przekonać się o pięknie Huculszczyzny, o akcji „Karpat Wschodnich“ — i dlatego też z plecakiem na ramieniu wylądowałem w Stanisławowie, by tam, krążąc różnymi środkami lokomocji, zedrzeć dwie pary butów i — poznać odrębne piękno tamtych stron na ile się da i czasu starczy.

Zaznaczyć pragnę, że przed wyjazdem zawarłem układ z wysokimi czynnikami o pogodę. Cały tedy wrzesień, w czasie mojego urlopu, obył się bez kropki deszczu.

Odwiedziłem Kosów, Kutę, Wyżnicę w Rumunii, Żabie, Zaleszczyki, Nadwórnię, Zieloną, Rafajłową, Jaremce, Kamień Dobosza, Jamnę, Stryj, Skole, Zelemiankę, Hrabonów, Sławsko, Zaświecie i wiele, wiele, pięknych miejscowości. Wstępowałem również do gmin, miast i wydziałów powiatowych.

*

Kto nie był na Połoninach, gdzie wierzchem dowiedzie go, mały, huculski konik — nie wie co to znaczy cisza. Zdaje się człowiekowi, że jest sam jeden na świecie, a świat cały, to ten strzęp widnokręgu. A tam, gdzieś na dole poniżej chmur, leży jakaś ziemia. Ogarnia chwilowo człowieka pewna niesamowita jakaś bojaźń. Trzy dni posiedzieć na Połoninie, przenocować pod drzewem i mieć w plecaku kawałek chleba, wystarczy, by się wyleczyć z wielu małostkowości ludzkich, by zyskać spokój i zapomnieć o nerwach.

Według mojego osobistego, z lekka huculskiego, poglądu, tak określiłbym lud tamtejszy (nie wykluczam, że mogę się mylić):

Otóż huculi są na ogół realni, uczynni, szczerzy, z fantazją i z dużym poczuciem piękna i może czystości. Lecz jednocześnie istnieje już typ z manierowanego hucula, podobny zresztą do pewnego typu górala zakopiańskiego. Na przykład: „choczyte pane mene fotografowały — zaplatite“.

Wesele regionalne można również zobaczyć — za forszę.

Ubiory swoje szanują i stale w nich chodzą. Piją wiele. Np. w dzień przedjarmarczny jeden z p. starostów wybrał się na objazd. W drodze spotykał zdążających na jarmark i naliczył coś około 30 pijanych, a jeden z nich leżał w rowie, a krowa, którą prowadził, mimochcąc chciała go zadusić, omotawszy

szyję postronkiem. Uwolniony, chciał krowę przywiązać do auta, a następnie ją i siebie wsadzić do samochodu. Dnia następnego wracał „fiakrem“ bez krowy, lecz z hucułką. Po jarmarku na tej samej drodze było 70 pijanych.

Przesadne też jest mniemanie o chorobach tam panujących. Statystyka zdrowia — prowadzona tam dość troskliwie — wykazuje spadek wszelkich chorób.

*

Samorząd huculski poszczycić się może wieloma dzielnymi i energicznymi ludźmi, którzy wiele pracy i umiejętności wkładają by wykonać włożone na nich obowiązki.

Weźmy np. wójta Kut-Starych p. Łukaniuka, lub znanego szeroko wójta Żabiego p. Szekiryka, legendziarza, społecznika i literata, którego nazwisko przejdzie na długo do historii i legend tamtej ziemi. Byłem tam na odprawie dziesiętników, gdzie wójt tłumaczył o zastępczej służbie wojskowej i o obowiązkowej pracy na drogach: „my robymy dla derżawy (Polska) i dla sebe. Panowy gazdy ja was proszu, a teraz panowe dziesiątnyky (mowa do tych samych) ja na was wkładaju obowiazok“.

Z temperamentem i uczuciem przemawiał do ambicji gazdów i jednocześnie do urzędowych obowiązków dziesiętników.

*

Taki np. samorząd gm. w Żabie, to małe starostwo. W ogóle Żabie, to największa wieś polska, małowniczo, na 7 km rozciągnięta, ze słynną karczmą i karczmarzem, który wszystko wie i wszystkiego jest ciekawy.



Fragment przepięknego krajobrazu w Rafajłowej pow. nadwórniańskiego, znanej z krwawych walk legionowych.

Na całej Huculszczyźnie bardzo dużo się robi. Drogi, mosty, zabudowa i regulacja. Lecz mimo możliwości zarobkowych, huculi zbyt do łopaty się nie garną. Uważają kopanie ziemi za ujmę swej rodowej ambicji, ambicji ludzi wolnych, ludzi gór. Dlatego też prace te w dużej mierze prowadzone są przez obozy junaków.

*

„Karpaty Wschodnie“, to związek międzykomunalny, obejmujący całokształt zagadnień letniskowych i mający na celu podniesienie tamtejszych okolic na wyższy poziom kultury.

„Karpaty Wschodnie“ zaangażowały się we wszystko i prowadzą przeogromne a zarazem wszechstronne prace, by uczynić z tej części Polski uroczy i kulturalny zakątek.

Duszą „Karpat Wschodnich“ jest ich prezes, nac. Piotr Typiak, oraz personel z dyr. Mikiattą, jak też i wszyscy panowie starostowie z terenu województwa i pracownicy samorządowi na wszystkich szczeblach służbowych.

Piękno natury wynagradza trudy włożone w uporządkowanie tego, co ludzie nieudolnie i bezplanowo dotąd zrobili.

*

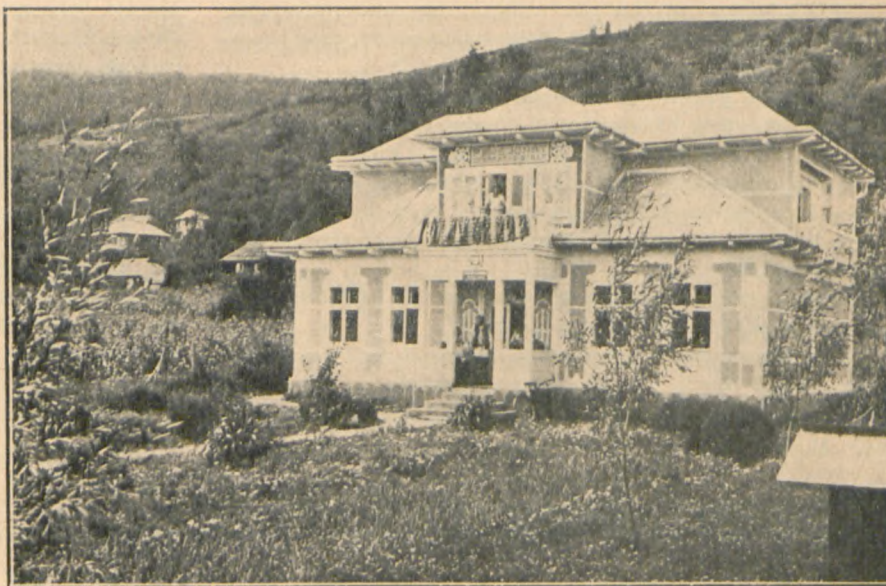
Trudno w krótkim ujęciu naszkicować szczegółowej walory i piękno tylu miejscowości, lecz nie mogę pominąć Rafajłowej, słynnej z krwawych walk legionów, które dzięki uprzejmości starosty nadworniańskiego p. Wolskiego — zwiedziłem.

*

Piękno doliny rzeki Oporu, w powiecie stryjskim, pokazał mi p. starosta Harmata, nie szczędząc trudu i czasu. Hrebenów, Zelemianka — to fragmen-



Naczelnik wydz. samorządowego w Urz. Woj. w Stanisławowie p. P. Typiak i p. starosta Harmata ze Stryja na moście w Sokoł.



Zarząd gminy Kuty-Stare, pow. kosów-huculski

ty ogrodu rajskiego. Skole, które niepodobne jest obecnie do Skolego sprzed kilku lat, tyle tam dokonano pozytywnych przemian. Sławsko — z wielkimi planami i możliwościami — wraz z codzienną pracą wszechstronną, aż do kolumny sanitarnej Czerwonego Krzyża, która krzewi tam praktycznie higienę.

*

Osobna wzmianka należy się Zaświeciu. W malowniczym zakątku, na terenie gromady Korostów, powstało osiedle nowoczesnie urządzone — a o krok, tuż, dzika natura. Naturalizm dzikiej i pięknej przyrody i wśród niej, jak łódka na morzu, zdobyć kultury.

W okolicach górskich Stryja, żyją oprócz jeleni, nawet niedźwiedzie. W kniejach spotykaliśmy myśliwych, nawet zagranicznych, którzy czekali na odstrzał (kosztuje to 3.000 zł).

Karpaty Wschodnie, to tajemnicza, groźna i uroczą naturą, którą losy zrządzeń wymalowały i urządziły na naszej ziemi.

Lasy, rozciągające się po wysokich stokach górskich, tworzą z jesiennych liści olbrzymie, cudowne, naturalne kilimy.

Idąc, nie odczuwa się zmęczenia. Jadąc, chciałoby się zatrzymać pojazd i pozostać tu na zawsze. Płynąc z „kiermanym“ (flisakiem) na zbitych pniach drzewa po wartkim nurcie, nie żał byłoby nawet wywrócić się i rozbić głowę o kamienie.

Tym czasem otrząsnąć się trzeba z sentymentu, by wrócić i zachęcać wszystkich do urlopowych wywczasów wśród gór i dolin huculszczyzny, gdzie człowiek lepszym się staje i nęci go życie.

J. Z.

JEDNA ORGANIZACJA ZAWODOWA I JEDEN CENTRALNY ORGAN PRACOWNICZY

Taka jest opinia pracowników samorz. z Małopolski

W nr 15-16 „Pracownika Samorządowego“ zamieściliśmy artykuł kol. K. Świążewskiego pt. „Nie rozbijać a łączyć“, w którym autor poddał krytyce wszczętą w swoim czasie przez kol. Fr. Terleckiego z pow. drohobyckiego, akcję, zmierzającą do wydawania na terenie Małopolski odrębnego organu prasowego pracowników samorządowych.

Słuszne wywody kol. Świążewskiego, stojącego na gruncie jak największej

solidarności organizacyjnej, a rozproszkowanie sił traktującego jako zło, które szkodzić nam tylko może w walce o poprawę bytu, znalazły również i u kol. Terleckiego całkowite uznanie i zrozumienie.

Po ukazaniu się wspomnianego wyżej artykułu otrzymaliśmy od kol. Terleckiego list, w którym wyjaśnia nam podobieństwo, jakie skłoniły go do wysondowania opinii pracowników gminnych na

terenach woj. południowych w sprawie organu prasowego i z wyjaśnień tych możemy wnioskować, iż kol. Terlecki nie miał na celu osłabienia spójności organizacyjnej i zmniejszenia zasięgu centralnego organu prasowego Z.P.S.T. jakim jest „Pracownik Samorządowy”. Pracownicy samorządowi w Małopolsce

dali wyraz swej opinii, iż pismo regionalne nie może działać tak skutecznie i reprezentować interesów pracowniczych w tym stopniu, jak to czyni centralny organ związkowy i z tych powodów projekt wydawania lokalnego pisma periodycznego uznali jako nieaktualny.

wy podkreśla, że posiadanie tych książek w bibliotece umożliwi pracownikom gruntowniejsze zapoznanie się z obowiązującymi przepisami, regulującymi dwa tak ważne działy pracy gmin, jak finanse komunalne i sprawy wojskowe.

Wydział Powiatowy w Prużanie w piśmie wysłanym do pp. wójtów i burmistrzów zaznacza, że „ponieważ posługiwanie się tego rodzaju podręcznikami znacznie ułatwia i usprawnia pracę urzędników gminnych (miejskich), uważa za wskazane nabycie wzmiankowanych podręczników przez zarządy gminne i miejskie do swych bibliotek.

Podobne zarządzenie wydał Nieszawski Wydział Powiatowy, zwracając jednocześnie uwagę na trzy inne książki, jak:

„Obowiązki i zadania gminy w sprawach drogowych”

„Instrukcja kancelaryjna dla zarządów gminnych” i

„Zbiór przepisów o państwowym podatku gruntowym”.

Z podobnie przychylnym stosunkiem władz spotyka się druga książka pt. „Przepisy o powszechnym obowiązku wojskowym”.

W Lubelskim Dzienniku Wojewódzkim nr 18 ukazało się zalecenie, w którym między innymi czytamy: „W powyższy podręcznik powinny zaopatrzyć się wszystkie starostwa i referaty wojskowe zarządów miejskich i zarządy gmin wiejskich”.

Łódzki Dziennik Wojewódzki zamieszcza obszerną wzmiankę o powyższym wydawnictwie — przytaczając opinię o nim Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

„Przepisy o powszechnym obowiązku wojskowym zostały również zalecone gminom przez wydziały powiatowe w Rypinie i Aleksandrowie Kujawskim.

Ponadto starosta powiatowy bialski oraz starostwa w Pińsku, w Piotrkowie i w Węgrowie, wydały gminom zalecenie, aby zaopatrzyły się w powyższy podręcznik, będący zbiorem przepisów o powszechnym obowiązku wojskowym.

Z przytoczonych opinii prasy i zaleceń władz wynika, jak aktualne i pożyteczne są obie wspomniane wyżej książki, w które powinny jak najprędzej zaopatrzyć się wszystkie związki samorządowe. Posiadanie bowiem zbiorów przepisów z dwóch tak zasadniczych działów pracy samorządu ułatwi posługiwanie się przepisami i zaoszczędzi wiele cennego czasu, tracącego na poszukiwanie poszczególnych przepisów w setkach Dzienników Ustaw, dziennikach urzędowych i okólnikach.

CO PISZE PRASA O DWUCH NOWYCH KSIĄŻKACH

„Kurier Warszawski” w numerze 269 z dnia 30.9.1937 r. omawiając książkę pt. „Prawo o finansach komunalnych” pisze między innymi:

„Ogromna ilość ustaw, rozporządzeń, zarządzeń i okólników, wydawanych w różnym czasie... prawie uniemożliwiała nawet fachowcom należyte orientowanie się w całokształcie obowiązujących przepisów”

co umożliwia

„...wydana przez Związek Zawodowy Pracowników Samorządu Terytorialnego książka pt. „Prawo o finansach komunalnych” w opracowaniu p. Stefana Pawlaka”.

Jest to praca — pisze „Kurier Warszawski” — która nie tylko będzie podręcznikiem dla pracowników i działaczy samorządowych, lecz również źródłem informacyjnym dla podatników, a szczególnie adwokatów.

„Więź Polska” pisze w numerze z dn. 26.9.1937 r. w sposób następujący:

„Autor tej książki poświęcił wiele czasu i cierpliwości, żeby wyłowić z dżungli przepisów przeszło 120 ustaw i dekretów oraz tyleż rozporządzeń i okólników regulujących tak ważną dziedzinę życia publicznego, jaką są finanse samorządów: miejskiego, powiatowego, wiejskiego i wojewódzkiego.

Wydanie tej książki przez znany z dorobku Związek Prac. Samorz. Teryt. jest wielkim dobrodziejstwem dla tysięcy pracowników i działaczy samorządowych, którym ułatwiono korzystanie z powyższych przepisów i stosowanie ich w praktyce.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych stwierdzając, że książka powyższa będąca zbiorem całokształtu przepisów, dotyczących finansów komunalnych, wydanych w różnym czasie i nieraz kilkakrotnie nowelizowanych, ułatwia ich odnalezienie i stosowanie w praktyce, uznało ją jako podręcznik i zaleciło do użytku władz rządowych i samorządowych. Na podobne wyróżnienie powyż-

sze wydawnictwo zupełnie zasługuje, gdyż niewątpliwie książka ta stanie się również przewodnikiem dla płatników danin komunalnych, którym jeszcze trudniej niż pracownikom samorządowym orientować się w setkach przepisów ogłoszonych w setkach różnych dzienników na przestrzeni czterech lat, tj. od chwili wydania w r. 1923 ustawy o finansach komunalnych”.

„Dobry Wieczór” z dnia 25.9.1937 r. nadmienia, że „Prawo o finansach komunalnych” obejmuje 123 ustawy, 68 rozporządzeń wykonawczych i 62 okólniki i zarządzenia Ministerstwa w sprawie finansów komunalnych. Praca ta jest znakomitą źródłem dla podatników i adwokatów. Zalecona jest przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych do użytku służbowego władz rządowych i samorządowych.

Łódzki Dziennik Wojewódzki w nr 21 na str. 207/8 zamieszcza zalecenie powyższej książki władzom rządowym i samorządowym.

Łódzki Urząd Wojewódzki pismem z dnia 23.9.1937 r. nr SA. I-17/112/37 wysłanym do wydziałów powiatowych i zarządów miejskich miast wydzielonych informując o tym, że książka „Prawo o finansach komunalnych” zalecona została jako podręcznik do użytku urzędowego, zaleca nabycie tego podręcznika przez związki samorządowe województwa łódzkiego, nadmieniając, że ułatwi on stosowanie w praktyce przepisów, których odszukanie w wielu źródłach jest utrudnione, tym bardziej, że niektóre z tych przepisów były kilkakrotnie nowelizowane.

Wydział Powiatowy w Rawie Mazowieckiej zalecił gminom zaopatrzenie się w „Prawo o finansach komunalnych”.

Wydział Powiatowy w Rypinie zalecił gminom uzupełnienie urzędowych bibliotek w „Prawo o finansach komunalnych” i „Przepisy o powszechnym obowiązku wojskowym”, Wydział powiato-

Sprawa dokształcania kandydatów na sekretarzy gm.

Nawiązując do komunikatu o egzaminie zastępczym dla kandydatów na sekretarzy gminnych, umieszczonego w nr 18 „Pracownika Samorządowego” z dn. 15.9.1937 r. podajemy do wiadomości, iż Stowarzyszenie Powszechne Uczelnia Korespondencyjna (Warszawa, ul. Mokotowska 19 m. 6) zgodnie z pismem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych nr SS 40/4-7 z dnia 30.9.1937 r. będzie dopuszczało do egzaminu zastępczego tylko tych kandydatów, którzy przedstawią zaświadczenie urzędu wojewódzkiego, iż posiadają 5-letnią praktykę.

W związku z powyższym, zgodnie z pismem okólnym Ministerstwa Spraw Wewnętrznych nr SS 40/4-7 z dnia 29 września r. b. do urzędów wojewódzkich (z wyjątkiem śląskiego) i przewodniczących wydziałów powiatowych — urzędy wojewódzkie będą wydawać na wnoszone prośby kandydatów do egzaminu zastępczego, pełniących służbę na obszarze danego województwa, zaświadczenia o posiadanej przez nich praktyce. Do prośby o wydanie zaświadczenia kandydat winien dołączyć dokładne zaświadczenie poszczególnych urzędów, w których odbywał służbę policzalną do pięcioletniego okresu praktyki.

Przy sposobności prostujemy błąd drukarski w nr 18 „Pracownika Samorządowego”: wpisowe na kurs gimnazjum skróconego prowadzony przez P. U. K. wynosił zł 3 — a nie zł 30 jak było mylnie podane.

Dwa kursy dla inspektorów

Odbyły się już dwa 3-tygodniowe kursy dla inspektorów samorządu gminnego. Oba kursy ukończyło 86 inspektorów samorząd. gminnego z poszczególnych województw, a mianowicie:

	I kurs (13.IX-2.X.35)	II kurs (20.IX-9.X.37)
Białostockie	2	3
Nowogródzkie	1	1
Poleskie	1	2
Wileńskie	2	2
Wołyńskie	2	2
Kieleckie	6	2
Lubelskie	1	2
Łódzkie	2	2
Warszawskie	4	2
Krakowskie	4	4
Lwowskie	4	4
Stanisławowskie	3	3
Tarnopolskie	4	4
Poznańskie	5	5
Pomorskie	4	3
Razem	45	41

Kurs następny, trzeci z kolei, rozpoczął się dnia 11 października i trwać będzie do 30 października r. b.

Kurs dla pracowników gminnych w Gostyninie

Zarząd oddziału gostynińskiego, działający w porozumieniu z kol. inspektorem samorząd. gm. Wacławem Augustowskim za zgodą starosty zorganizował dwutygodniowy kurs dla pomocników sekretarzy i praktykantów, który odbył się od dnia 19 lipca do dnia 4 sierpnia 1937 r.

Na kursie były wykładane następujące przedmioty:

Skarbowość komunalna — 4 godz. — Hetman Hieronim, sekr. gm. Szczawin.

Biurowość — 3 godz. — Radzki Bolesław, sekr. gm. Duninów.

Sprawy wojskowe — 5 godz. — mjr Czajkowski Cezary, ref. starostwa.

Prawo konstytucyjne — 17 godz. — Prawo administracyjne — 7 godz. — wicestarosta Jezierski Wiesław.

Gminne kasy pożycz.-oszcz. — 3 godz. — Bregier Władysław, sekr. gm. Pacyna.

Rachunkowość komunalna — 2 godz. — Budżet komunalny — 2 godz. — Józef Frank, rachm. wydz. powiat.

Ustawa przemysłowa — 1 godz. — Ustawa o rzemiośle — 1 godz.

Ewidencja ruchu ludności — 2 godz. — Akta stanu cywilnego — 1 godz. — Horodyski Tadeusz, ref. starostwa.

Postępowanie przymusowe — 1 godz. — Apropozycja — 1 godz.

Prawo obywatelstwa — 1 godz. — Ustrój samorządu — 14 godz.

Prawa i obowiązki pracowników — 3 godz. — insp. sam. gm. Augustowski W.

Organizacja pracy osobistej i w urzędzie — 1 godz.

Sprawy drogowe, świadczenia w naturze i rachunkowość drogowa — 5 godz. — Machowski Karol, zast. kier. pow. zarz. drog.

Bezpieczeństwo publiczne — 2 godz. — Muchniewski Eug., ref. starostwa.

Prawo karno-administr. — 1 godz. — Włoczeńska Janina, ref. starostwa.

Skarbowość ogólna — 4 godz. — naczelnik urzędu skarbowego Boszko Zygmunt i referent urzędu skarbowego Szarwaryn Michał, Truszkowski Stanisław i Gonet Antoni.

Polityka komunalna — 6 godz. — Wesołowski Br., w Warszawie.

Sprawy budowlane — 3 godz. — inż. Kobierzycki Stefan, kier. pow. zarz. dr.

Sprawy weterynaryjne — 1 godz. — dr Wróblewski Stefan, lek. pow. wet.

Sprawy sanitarne — 1 godz. — dr Krzemiński Tadeusz, lek. pow.

Statystyka stosowana — 2 godz. — Możdżyński Stanisław, sekr. gm. Łąck.

Opieka społeczna — 1 godz. — Tomczak Henryk, ref. wydz. pow.

Ogółem program kursu objął 28 przedmiotów, które zajęły 94 godz.; niezależnie od tego odbyły się praktyczne zajęcia z ewidencji ruchu ludności w gminie Szczawin, które zajęły 6 godzin, z rachunkowości komunalnej w rachubie wydziału powiatowego, które zajęły 10 godz., oraz z rachunkowości z gminnych kas pożycz.-oszcz., które zajęły 6 godzin. Kurs przesłuchało 16 pracowników.

W dniu 4 sierpnia b. r. odbyła się repetycja, a w dniu 4 września b. r. egzamin, które wykazały wysoki poziom wszystkich pracowników, oraz duże korzyści uzyskane na kursie przez słuchaczy. W trakcie kursu została zorganizowana wycieczka do szpitala dla nerwowo i psychicznie chorych w Gostyninie, podczas której słuchacze, poza zwiedzeniem szpitala, szczegółowo zapoznali się z rachunkowością, biurowością oraz budżetowaniem szpitala, prowadzonego przez międzykomunalny związek wojewódzki.

Zamykając kurs starosta Kossobudzki podkreślił wysiłek włożony przez słuchaczy, czego dowodem jest znajomość przez nich trybu urzędowania w urzędach gminnych, dalej podziękował wykładowcom za pracę na kursie, oraz podziękował sekretarzowi gm. Szczawin Hieronimowi Hetmanowi za duży wysiłek włożony przez niego w szkoleniu pracowników, gdyż grupa słuchaczy, którzy pracują lub pracowali w gminie Szczawin w liczbie 6, wybiła się na pierwszy plan przy egzaminie. Na zakończenie starosta życzył słuchaczom dalszej owocnej pracy.

Z kolei prezes oddziału kol. Bregier oraz słuchacz kol. Skura złożyli serdeczne podziękowanie staroście, inspektorowi samorządu gminnego oraz wykładowcom za trudy położone na kursie.

KOLEGA PIETRZAK KSAWERY ŻYJE

W nr 19 „Pracownika Samorządowego” zamieściliśmy wiadomość o tym, że kol. Pietrzak Ksawery, sekretarz gminy Jarczew pow. łukowskiego — nie żyje.

Z jakim przeto zdumieniem przyjęliśmy list kol. Pietrzaka Ksawerego, który osobiście nas zawiadamia, że widocznie zaszła tu jakaś omyłka, albowiem żyje i cieszy się na ogół dobrym zdrowiem.

Po sprawdzeniu okazało się, że urząd

pocztowy, za pośrednictwem którego przesyłamy kol. Pietrzakowi „Pracownika Samorządowego”, zwrócił nam egzemplarz nr 17 z adnotacją, że adresat nie żyje. Pod adnotacją, jak się na szczęście okazało fałszywą, odcisnięty jest aż dwa razy autentyczny stempel urzędu pocztowego.

Dzięki przeto nieuwadze urzędu pocztowego, zaszła ta przykra omyłka, za którą przepraszamy kol. Pietrzaka i życzymy mu długiego życia w jak najlepszym zdrowiu.

Jubileusz pracy zawodowej kol. J. Baszczyńskiego

Dnia 2 września b. r. obchodził 35-letni jubileusz pracy zawodowej kol. Józef Baszczyński, kasjer wydziału powiatowego w Ostrowie Wlkp.

Kol. Baszczyński wstąpił dnia 2 września 1902 jako wolontariusz do urzędu katastralnego w Szubinie, gdzie pracował do roku 1910. Następnie przeszedł do powiatowej kasy komunalnej i oszczędności w Szubinie, skąd po wydaleniu go z urzędu w maju 1913 r. przez władze niemieckie, z powodu jawnego głosowania na listę polską w czasie wyborów do parlamentu niemieckiego, otrzymał posadę w Banku Rolniczym w Kościanie. W roku 1919 powierzono jubilatowi kierownictwo głównej kasy miejskiej w Kościanie. Brał tu również, jako były harcerz, czynny udział w roku 1918/19 przy oswobodzeniu miasta Kościana. Od roku 1921 pracuje kol. Baszczyński w wydziale powiatowym w Ostrowie na stanowisku kasjera powia-

towej kasy komunalnej.

Poza swą pracą zawodową jest bardzo gorliwym społecznikiem, a ze szczególnym zamiłowaniem pielęgnuje pieśniarstwo, będąc do tej pory czynnym członkiem miejscowego Towarzystwa śpiewaczego.

Od chwili założenia naszego oddziału Zw. Prac. Sam. Teryt. kol. Baszczyński sprawuje funkcję wiceprezesa oddziału. Jest on poza licznym gronem pracowników tut. wydziału powiatowego jednym z dwóch urzędników tegoż wydziału powiatowego, którzy rozumieją potrzebę organizacji zawodowej.

Koleżde jubilatowi, który cieszy się dużym uznaniem ze strony swych przełożonych i ogólną sympatią wśród kolegów, życzymy z całego serca aby droga, po której wspólnie z nami kroczy, a której na imię „Przez samorząd i pracę społeczną do potężnej Polski“ — dała jemu pełne zadowolenie.

Z życia oddziałów

W okresie letnim oraz we wrześniu wiele oddziałów odbyło zebrania. Jedne sumujące prace roku ub., inne kreślące plany pracy jesiennej.

Nowowybrani prezesi oddziałów:

Franciszek Sauszek — Poznań,
Ksawery Kopczyński — Hrubieszów,
Teofil Horeczy — Skala.

Udział delegatów Centralnego Zarządu

Delegaci Centralnego Zarządu Z. Z. P. S. T. wzięli udział w zebraniach oddziałów: Sokółka i Nieśwież.

Przeniesienia

Kol. Maciej Piwowarczyk, insp. sam. gmin. pow. hrubieszowskiego przeniósł

się na takie samo stanowisko w pow. siedleckim.

Komunikaty

Otrzymałszy odpis komunikatów wysłanych członkom oddziałów przez Zarządy oddziałów: Turek, Opoczno, Biała Podlaska oraz Łęczycza, który wydał Nr 1 komunikatu.

Referaty

W oddziale Ostrołęka, kol. J. Gołębiowski, wójt — wygłosił referat na temat obowiązków gromady i — kol. St. Rogulski o opiece społecznej.

Kolonie letnie

Oddział Pińczów dąży do zorganizowania własnych kolonii letnich dla dzieci pracowników samorządowych.

Sprawy zawodowe i organizacyjne

Sprawom zawodowym i organizacyjnym poświęcili wiele czasu oddziały: Ostrow Wlkp., Łask, Radzyń, Sieradz i Poznań.

Oddział brzeziński postanawia:

dopłinować aby wszyscy pracownicy samorządowi zapisali się na członków Związku,

przestrzegać regularnego płacenia składek członkowskich na rzecz Centrali i oddziału jak również składek na Fundusz Pośmiertny,

uruchomić w jak najkrótszym czasie KKS. i dopłinować aby wszyscy koledzy wnosili składki,

organizować kwartalne zebrania członków oddziału w poszczególnych gminach, dla szerszego zapoznania się z działalnością gospodarczą i społeczną na terenie powiatu,

skompletować w gminach archiwalia o znaczeniu historycznym i krajoznawczym,

zorganizować kursy dla sołtysów dla usprawnienia ich działalności jako społeczników w gromadach,

przestrzegać aby wszyscy koledzy zopatrzywali się w potrzebne książki i drukarki tylko w Składnicy n/Związku.

Oddział borszczowski o Związku Urzędników Komunal. w Tarnopolu

Oddział borszczowski na ostatnim posiedzeniu podjął uchwałę, którą w streszczeniu przytaczamy:

„Związek Zaw. Pracowników Samorz. Teryt. R. P. jest jedyną organizacją na terenie naszego Państwa, godnie reprezentującą i broniącą interesów pracownika samorządowego, tak gminnego jak powiatowego i miejskiego. Jedyne w tej organizacji winni wszyscy pracownicy samorządowi skonsolidować się i jej wskazówkom bezwzględnie się podporządkować. Wszelkich odchyłeniów potępiamy jako ludzi szkodliwych, dla sprawy pracowników samorządowych. W szczególności nie uznajemy działalności niektórych kolegów na terenie woj. tarnopolskiego, którzy z żydem Kahanem przeszkadzają rozwojowi i konsolidacji ruchu pracowniczego w Związku Z. P. S. T. przez uparte podtrzymywanie Związku Urzęd. Komun. w Tarnopolu, prawie już nieistniejącego, a jedynie przedstawiającego się w formie księgarni i drukarni pod kierownictwem żyda Kahanego w Tarnopolu, który to żyd pod firmą Związku Tarnopolskiego wydaje dla gmin druki i ciągnie osobiste zyski. Postanawiamy druki kupować tylko w Składnicy związkowej w Warszawie.

Oddział borszczowski należy do oddziałów najwcześniej powstałych na terenie woj. tarnopolskiego, przeto miał możliwość przekonać się o wartościowej pracy na niwie ruchu zawodowego Zw. Zaw. Pracow. Samorz. Teryt. R. P., jak też o bezwartościowym istnieniu w obecnej formie Związku Urzędników Komunalnych w Tarnopolu.

Oddział borszczowski apeluje do wszystkich kolegów na terenie całego Państwa, a w szczególności kolegów z woj. zachodnich, by solidaryzowali się z powyższą uchwałą“.



Członkowie oddziału Z. Z. P. S. T. w Ostrowie Wlkp.



Poświęcenie szkoły w Golczowicach: 1. inż. K. Feczko, 2. ks. J. Opalach, 3. starosta mgr Cz. Brzostyński, 4. insp. K. Martyniak, 5. wójt gm. Rabsztyn Fr. Kluczewski, 6. sołtys gromady Golczowice R. Koźlik.

POŚWIĘCENIE SZKOŁY W GOLCZOWICACH

W dniu 29 sierpnia r. b. odbyło się uroczyste poświęcenie szkoły w Golczowicach, gm. Rabsztyn, pow. olkuskiego, którego dokonał ks. Jan Opalach. Obecni na poświęceniu p. starosta Brzostyński, insp. Martyniak i wójt Kluczewski wygłosili okolicznościowe przemówienia.

Gromada Golczowice nie miała do tej pory własnego budynku szkolnego. Do-

piero w roku 1932 ówczesny sołtys gromady p. Leon Mrówka, postanowił pieniądze uzyskane za wydzierżawienie gruntów na polowanie, przeznaczyć na budowę szkoły.

Zapoczątkowana przed kilku laty przez p. Mrówkę akcja budowy budynku szkolnego zakończona została obecnie uroczystym jego poświęceniem.

500 ZŁOTYCH NA BIBLIOTEKĘ GMINNĄ

Rada gminna gm. Zelów, pow. łaskiego na posiedzeniu w dn. 22 czerwca r. b., pod przewodnictwem wójta p. Kazimierza Gilla, na wniosek zarządu gminnego uchwaliła założyć gminną bibliotekę publiczną. Uchwała w tej tak doniosłej dla gminy sprawie, brzmi następująco:

„Mając na celu uczczenie XIX rocznicy odzyskania niepodległości oraz trwałe upamiętnienie wśród przyszłych pokoleń Imienia Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego, Wskrzesiciela Polski, który geniuszem umysłu, twardym wysiłkiem woli Polskę wskrzesił i prowadził Ją ku odrodzeniu mocy własnej, ku wyzwoleniu sił, na których przyszłe losy Polski się oprą, który dał Polsce wolność, granice, moc i szacunek, a nas skazanych niewolą nauczył honoru bronić, wiarę we własne siły wskrzeszać oraz pragnąc umożliwić mieszkańcom gminy Zelów korzystania z książek — niedostępnych dla nich w inny sposób — Rada Gminna na podstawie artykułu 45 ust. lit. a) i k) ustawy z dnia 23 marca 1933 r. o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego (Dz. U. R. P. Nr 35, poz. 294), jednogłośnie uchwala założyć w Zelowie Gminną Bibliotekę

Publiczną i nazwać ją im. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Na urządzenie biblioteki i zakupienie pierwszego kompletu książek, budżet gminny na rok 1937/38 przewiduje kwotę 500 zł. W latach następnych każdoroczny budżet gminny będzie przewidywał odpowiedni kredyt na zakup książek do tej biblioteki. Uroczyste poświęcenie i otwarcie biblioteki winno nastąpić w październiku r. b., to jest łącznie z poświęceniem nowowytbudowanego gmachu dla 7-klasowej szkoły powszechnej Nr 1 w Zelowie.

Wszyscy Koledzy w wieku ponad 50 lat, mogą jeszcze ubezpieczyć się w związkowym Funduszu Pośmiertnym, o ile złożą odnośne deklaracje przed dniem 1 stycznia 1938 r.

Po tym terminie będą mogli ubezpieczać się w Funduszu Pośmiertnym tylko członkowie w wieku poniżej 50 lat.

Zarząd Centralny Z. Z. P. S. T. podaje do wiadomości wszystkich członków, że stosując się do uchwały ostatniego Zgromadzenia Delegatów — wstrzymywać będzie wysyłkę „Pracownika Samorządowego” tym wszystkim, którzy zalegają z opłatą składki członkowskiej ponad trzy miesiące.

Do gminnej komisji bibliotecznej, rada gminna jednogłośnie wybiera radnego — członka zarządu gminnego — p. Wł. Szymańskiego i postanawia zaprosić do tejże komisji p. Jana Zdziechowskiego, nauczyciela szkoły powszechnej i prezesa Kasy Stefczyka w Zelowie, która to instytucja przychodzi również z pomocą finansową w założeniu publicznej biblioteki“.

Spółceństwo gminy Zelów powyższą uchwałę przyjęło z uznaniem, oczekując otwarcia biblioteki, z której wreszcie będzie mogła wypożyczać książki do czytania.

Z żałobnej karty

Dnia 2 września 1937 r. zmarł sekretarz gminy Kromolów pow. zawierciańskiego, członek Z. P. S. T.

Ś. p. DUTKIEWICZ JAN.

W pogrzebie zmarłego z ramienia Zarządu oddziału wzięła udział delegacja Związku, składając wieniec na grobie, władze reprezentował wicestarosta mgr J. Niemiec, poza tym w pogrzebie wzięło liczny udział miejscowe społeczeństwo oraz delegacje organizacji społecznych.

Ś. p. Dutkiewicz Jan, urodzony dnia 5 kwietnia 1896 r., był pracownikiem gminy Kromolów od dn. 1.10.1921 r., początkowo jako pomocnik sekretarza, a od 1934 r. jako sekretarz gminy.

W pracy swej nie ograniczał się do sumiennego wypełniania obowiązków w gminie, lecz wiele czasu i trudu poświęcał pracy społecznej, będąc prezesem miejscowej Kasy Stefczyka oraz członkiem zawsze czynnym straży pożarnej, Zw. Strzeleckiego i Związku Podoficerów Rezerwy.

Zmęczony pracą i chorobą odszedł z naszych szeregów, pozostawiając żonę i 2 dzieci.

W zmarłym tracimy dobrego i zanego kolegę, samorząd zaś pilnego i sumiennego pracownika.

Cześć Jego pamięci!

SPROSTOWANIE.

W streszczeniu protokołu XXIII Zgromadzenia Delegatów oddziałów naszego Związku wkradła się pomyłka („Pracownik Samorządowy” nr 18 str. 379) przez to, że podano tytuł służbowy kol. Ciupińskiego Józefa jako „sekretarz gminy”, podczas gdy kol. Ciupiński jest sekretarzem rady powiatowej.

Omyłkę tę niniejszym prostujemy.

Z DZIAŁALNOŚCI ZW. STOW. PRAC. SAM. WOJ.

Ze Związku Stow. Prac. Sam. Woj.

Komunikat.

Termin zebrania Zarządu Związku, na którym zajmie się ponownie stanowisko do projektów ustaw dla pracowników samorządowych, ustali wydział wykonawczy na swym najbliższym posiedzeniu.

Prezes kol. B. Bederski wziął w dniu 23.9.1937 r. udział w posiedzeniu centralnej komisji dla spraw pracowników Zakładu Ubezpiecz. Wzajemnych i Zakładu Ubezpiecz. na Życie. Przedmiotem obrad była sprawa zatwierdzenia przepisów służbowych dla pracowników Zakł. Ubezpiecz. Wzajemnych, którą Stow. Urz. Poznańskiego Samorządu Wojewódzkiego przekazało Zarządowi Związku dla przeprowadzenia wspomnianych postulatów na terenie władz centralnych. W rezultacie wyczerpującej dyskusji postanowiono, aby Związek wysłał delegację do kompetentnych władz, celem omówienia na specjalnej konferencji poszczególnych postulatów, a przede wszystkim poczynienia starań o przyspieszenie zatwierdzenia odnośnych przepisów.

Ze Stow. Prac. Pozn. Sam. Woj.

Posiedzenie Wydz. Wyk.

Nadzwyczajne posiedzenie wydziału wykonawczego Zarządu Stow. odbyło się w dniu 1 października r. b. pod przewodnictwem prezesa kol. A. Małeckiego dla załatwienia niecierpiących zwłoki spraw bieżących.

Na posiedzeniu tym m. in. ustalono termin zebrania Zarządu Stowarzystwa na 7 października 1937 r.

Wycieczka Stow. do Bydgoszczy.

Z okazji pobytu w Bydgoszczy Wodza Armii Marszałka Śmigłego-Rydza oraz wielkiej rewii wojskowej, urządziło Stowarzystwo 2-dniową wycieczkę do Bydgoszczy.

W wycieczce tej brało udział ok. 30 osób. Uczestnicy wycieczki zakwaterowani zostali w Zakładzie Ociemniałych P. S. W. w Bydgoszczy, gdzie znaleźli serdeczną gościnę. Uczestnicy wycieczki zwiedzili miasto, wystawę prac Wyczółkowski, zapoznali się z metodą nauczania ociemniałych, wysłuchali koncertu urządzonego przez orkiestrę wychowanków Zakładu Ociemniałych oraz orkiestrę wychowanków w Szubinie, którzy w dniu 15 b. m. przybyli również do Bydgoszczy.

W dniu 15 b. m. wzięli uczestnicy wycieczki udział w manifestacyjnym powtaniu i defiladzie wojska po ukończeniu manewrów jesiennych. Wieczorem odbyło się pożegnanie przewodniczącego wydziału koła p. Wł. Mańczaka, przeniesionego do Zakładu Psychiatrycznego w Kościanie.

Pod adresem kol. Mańczaka, przemówił prezes Stowarzystwa kol. Małeki, dyr. Zakł. Ociemniałych p. Józef Menceł i nauczyciel Zakładu kol. Brunon Roesner. Na przemówienia te odpowie-

dział kol. Mańczak, zapewniając, że z Bydgoszczy wywozi miłe wspomnienia, a Stowarzystwo zapewnił, że wmiare swoich sił i możliwości nadal pracować będzie dla dobra organizacji.

Wobec przeniesienia kol. Mańczaka do Kościana dokonało nadzwyczajne zebranie członków w dniu 15 września r. b. wyboru nowego przewodniczącego wydziału koła, którym został członek komisji nauczycielskiej przy Stowarzystwie, nauczyciel tego zakładu kol. Brunon Roesner.

Letnisko dla członków Stow.

Komisja budowy domu wypoczynkowego, której przewodniczącym jest kol. Leon Wawrzyniak ze starostwa krajowego, opierając się na uchwale Zjazdu Delegatów oraz na uchwale Zarządu Stowarzystwa z dnia 19 czerwca r. b. wydzierżawiła na okres 2-letni dom o 18 pokojach, położony w Ziemnicach pod Krzywinem, pow. Leszno. Odnośna umowa wymaga zatwierdzenia Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego.

Komisja Funduszu Pożyczkowego im. Ludwika Begalego.

Dnia 7 września r. b. odbyło się pod przewodnictwem kol. Antoniego Labijaka posiedzenie komisji funduszu pożyczkowego.

Po załatwieniu i omówieniu kilku spraw natury wewnętrznej i finansowej, komisja zatwierdziła i przyznała 40 pożyczek na łączną sumę 2.635 zł.

Komisja zmuszona trudnościami gotówkowymi, postanowiła aż do czasu po-

prawienia się sytuacji finansowej funduszu, nie udzielać pożyczek ponad 100 zł.

Komisja Gospodarcza Stow.

W dniu 29 września 1937 r. odbyło się posiedzenie komisji gospodarczej pod przewodnictwem kol. Jana Zgóreckiego oraz przy udziale prezesa Stowarzystwa kol. Antoniego Małeckiego i przewodniczącego komisji rewizyjnej kol. Kazimierza Zysnarskiego. Po załatwieniu formalności wstępnych, postanowiono zawrzeć umowy z dalszymi 4 firmami na sprzedaż członkom Stowarzystwa towaru na raty.

Sprawozdania finansowe przedstawił kasjer kol. Strykowski, po czym rozpatrzone sprawę zaległości członków w komisji gospodarczej oraz załatwiono inne sprawy finansowe.

Następnie uchwalono przejąć sklep spożywczy w bloku urzędniczym przy ul. Białej, Przybyszewskiego, Marceleskiej i Niecałej i prowadzić go we własnym zakresie. Termin otwarcia sklepu ustalono na 10 października r. b.

Koło Owińska.

W dniu 5 sierpnia r. b. odbyło się posiedzenie wydziału koła pod przewodnictwem kol. Anstazego Bankiewicza, na którym omawiano urządzenie tradycyjnej wycieczki do lasów majątności w Owińskich oraz różne sprawy wewnętrzne koła.

Członek Stowarzystwa koła w Owińskich kol. Jan Łuczak obchodził w dniu 1 września r. b. jubileusz 30-lecia pracy zawodowej.

Poradnik prawny

Dodatek mieszkaniowy.

Pytanie: Czy gmina może narzucić pomocnikowi sekretarza mieszkanie służbowe i zaprzestać wypłacać mu dodatek na mieszkanie, czy też obowiązana jest dodatek wypłacać, a od pracownika pobierać komorne za dostarczone mieszkanie, stosownie do miejscowych cen?

Odpowiedź: Stosownie do § 1 ust. 6 rozp. Min. Spraw Wewn. z dnia 28.3.1925 r. (Dz. U. R. P. Nr 32, poz. 231), gmina obowiązana jest wypłacać pomocnikowi sekretarza dodatek na mieszkanie, obliczony wg zasad, obowiązujących dla funkcjonariuszów państwowych. Gmina nie może zmusić pomocnika sekretarza do przyjęcia mieszkania służbowego i w związku z tym zaprzestać wypłaty dodatku na mieszkanie, natomiast, w razie dobrowolnego zajęcia przez niego takiego mieszkania, gmina może potrącać z jego poborów wartość użytkową mieszkania wg norm ustalonych przez radę gminną, a zatwierdzonych przez władzę nadzorczą, co przewiduje rozp. Prezydenta R. P. z dnia 30.12.1924 r. (Dz. U. R. P. Nr 11, poz. 1073).

Diety za podróże służbowe na terenie gminy.

Pytanie: Czy należą się pracownikowi diety przy wyjazdach służbowych poza siedzibę gminy lecz w obrębie gminy?

Odpowiedź: Naszym zdaniem delegowanemu służą diety za podróże w obrębie gminy, zgodnie bowiem z § 5 rozp. Rady Ministrów z dn. 17 września 1927 (Dz. Ust. Nr 71 poz. 651 z 1932 r.) diety są liczone za czas wyjazdu ze zwykłego miejsca służbowego. Jedyne w tej sprawie ograniczenie dotyczy czasu trwania delegacji, a mianowicie nie może trwać mniej niż 6 godzin.

Jeżeli wyjazdy są stałe, wskazane jest wyznaczenie ryczałtu za wyjazdy. Dotyczy to np. pracowników drogowych.

Ubezpieczenie emerytalne pracowników umysłowych.

Pytania: 1) Czy ubezpieczalnia społeczna zalicza do lat pracy, uzasadniających roszczenie, o ile w pracy były przerwy. Czy można wymagać od gmi-

ny zapłacenia składek za lata przepracowane?

2) Czy ubezpieczalnia społeczna wypłaca rentę inwalidzką w razie nabycia choroby nerwowej? Czy pracownik może sam starać się o rentę inwalidzką?

Odpowiedź: 1) Zgodnie z art. 112 rozp. Prezydenta R. P. z dn. 24.11.1927 r. (Dz. Ust. nr 106 poz. 911), w razie przerwy w ubezpieczeniu, przy jego wznowieniu po przerwie nie dłuższej niż 18 miesięcy, dolicza się miesiące nabyte przed przerwą. Jednakże miesiące przed przerwą, a pobierane przy wymiarze odprawy, nie podlegają doliczeniu. Jeżeli przerwa trwała ponad 18 miesięcy, doliczenie następuje po przebyciu we wznowionym ubezpieczeniu 12 miesięcy po przerwie nie dłuższej niż 5-letniej; 24 miesięcy po przerwie nie dłuższej niż 10-letniej i 36 miesięcy po przerwie nie dłuższej niż 15-letniej.

Gmina powinna wpłacić składki pod rygorem art. 112 który stanowi, że pracodawca jest odpowiedzialny za straty wynikłe dla pracownika, które zostały spowodowane przez zaniedbanie ubezpieczenia pracownika.

2) Prawo do renty inwalidzkiej powstaje zgodnie z art. 122 ust. 1 i 2 rozp. Prezydenta R. P. z dn. 24.11.1927 r. (Dz. Ust. nr 106 poz. 911) z dniem powstania inwalidztwa. Choroba umysłowa zgodnie z art. 22 ust. 2 może spowodować uznanie pracownika za inwalidę. Stwierdzenie inwalidztwa zaś jest kwestią uznania przez komisję niezdolności do zarobkowania. Nawet czasowa niezdolność do zarobkowania uprawnia pracownika do uzyskania renty.

Zgłoszenie inwalidztwa może nastąpić ze strony interesowanego lub zakładu w którym przebywał na kuracji. Koszt badania lekarskiego ponosi zgłaszający się.

Spis miejscowości i urzędów prowincjonalnych.

Pytanie: Czy istnieje podręcznik, ilustrujący schematyczny zasięg terytorialny województw, powiatów, gmin, PKU, urzędów pocztowych, stacji kolejowych itp.?

Odpowiedź: Biblioteka samorządu wydała w 1934 r. „Spis gmin wiejskich i miejskich R. P.” zawierający spis województw, powiatów, miast i gmin oraz podziału na okręgi ubezpieczalni społecznych. Województwa południowe- i zachodnie ponadto zawierają spisy wsi ze wskazaniem przynależności do powiatu gminy, sądu grodzkiego, poczty i stacji kolejowej. Podział na PKU został ogłoszony w Dz. Ust. Nr 83 poz. 757 z 1934 r. Ponadto w pracach komisji usprawnienia administracji publicznej wydano książkę o podziale terytorialnym R. P., lecz praca ta jest już przestarzała.

Również przestarzały jest „Spis miejscowości Rzeczypospolitej” wydany na podstawie spisu z 1921 r. przez GUS.

Świadczenia gminy na drogi wojewódzkie.

Pytanie: Czy gmina obowiązana jest dawać szarwark do przewożenia materiałów na drogę wojewódzką i czy w ogóle na drogi te obowiązuje szarwark?

Odpowiedź: Art. 2 pkt 1 ustawy z dn. 26 marca 1935 r. (Dz. Ust. nr 27 poz. 204) przewiduje świadczenia w naturze, w celu budowy i utrzymania dróg samorządowych w ogólności, a zatem i dróg wojewódzkich, tj. uznanych za takie przez właściwe władze. Jednakże art. 13 ust. (1) te same ustawy przewiduje ograniczenia w tym względzie, a mianowicie, że ilość świadczeń na cele, nieobjęte zadaniami, należącymi do zakresu działania gminy i gromady, nie może przekraczać 25% obciążeń świadczeniami w naturze.

Kumulacja funkcji sołtysa z funkcją radnego.

Pytanie: Czy sołtys może być jednocześnie radnym gminnym?

Odpowiedź: Art. 21 ust. (2) i (3) ustawy samorządowej przewiduje okoliczności, które uzasadniają złożenie urzędu sołtysa. Art. 22 zaś rozciąga na sołtysów przepisy art. 7 o utracie mandatu sołtysa i art. 9, ograniczający prawa członków organów ustrojowych wchodzenia w stosunki prywatno-prawne ze związkami samorządowymi.

Z tych przepisów nie można wydedukować zakazu kumulowania stanowiska sołtysa ze stanowiskiem radnego gminnego.

Użytkowanie gruntów szkolnych przez nauczycieli.

Pytanie: Czy gromada może odebrać grunty, zapisane w tabeli likwidacyjnej jako grunty szkolne, kierownikowi szkoły, w którego użytkowaniu były dotychczas?

Odpowiedź: Z chwilą wejścia w życie ustawy samorządowej z dn. 23 marca 1933 r. (Dz. Ust. nr 35 poz. 294), na podstawie art. 28 ust. 1 oraz §§ 23 i 24 rozp. III, Min. Spr. Wewn. z dn. 20 sierpnia 1934 r. (Dz. Ust. nr 71 poz. 688), grunty stanowiące tzw. osady szkolne przechodzą na własność właściwej terytorialnie gminy, która odpowiednio może tymi gruntami dysponować. Obecnie nie ma podstawy prawnej użytkowania gruntów szkolnych przez kierownika szkoły (wyjaśnienie MSWewn., zawarte w piśmie okólnym z dnia 12 września 1935 r. Dz. Ust. nr 30 poz. 163, wobec wejścia w życie rozp. Prezydenta R. P. z dn. 29 października 1933 r. Dz. Ust. nr 86 poz. 663). Niemniej jednak Min. Spr. Wewn. zaleciło pozostawienie kierownikom szkół gruntów dotychczas przez nich użytkowanych.

Majątek osoby zaginionej.

Pytanie: Jak należy postąpić z gruntem, którego właściciel wyjechał zagranicę przed wojną i prawdopodobnie zmarł?

Odpowiedź: Sprawę majątku, pozostawionego po osobie nieobecnej, regulują przepisy K. C., a mianowicie art. 41 stanowi, że nieobecny, o którym nie ma od dłuższego czasu wiadomości, uznany będzie za zaginionego. W związku z tym na skutek żądania osoby interesowanej sąd może uznać taką osobę za zaginioną. W dalszym ciągu art. 46 K. C. stanowi, że

zaginiony może być uznany za zmarłego jeżeli od lat dziesięciu nie ma żadnych wiadomości o jego życiu, jeżeli osoba zaginiona nie miała więcej niż 31 lat. Jeżeli zaginiony miał ukończony 70 rok życia, wówczas uznanie za zmarłego może nastąpić po 5 latach, zgodnie z art. 47 K. C.

Zgodnie z art. 56 sądownie przeprowadzone uznanie osoby zaginionej za zmarłą powoduje wszystkie skutki prawne rzeczywistej śmierci, a więc majątek po niej pozostały przechodzi na spadkobierców według ogólnych zasad prawa spadkowego.

W czasie ostatniej sesji parlamentarnej została uchwalona ustawa regulująca w sposób bardziej uproszczony sprawę uznania osób zaginionych w czasie wojny. Ustawa ta prawdopodobnie zostanie ogłoszona w jednym z najbliższych Dzienników Ustaw.

Ubezpieczenie stróża nocnego

Pytanie: Czy stróż nocny, zatrudniony przez gromadę, podlega ubezpieczeniu i kto go ubezpiecza?

Odpowiedź: Stróż nocny, zatrudniony przez gromadę, podlega wszelkim prawom i obowiązkom, przysługującym tej kategorii pracowników, a zatem mają do niego zastosowanie również i przepisy o ubezpieczeniu społecznym i dlatego stosuje się do niego przepisy art. 2 ust. 1 ustawy z dn. 28.3.1933 r. (Dz. U. R. P. Nr 51, poz. 396) ze wszystkimi ograniczeniami w tej ustawie zawartymi, a m. in. w art. 6 te same ustawy. Przede wszystkim więc należy tu wspomnieć o ograniczeniach ubezpieczenia w wypadku jeśli to ubezpieczenie przekazane jest związkowi samorządowemu zgodnie z art. 6 rozp. Prezydenta R. P. z dnia 29.10.1935 r. (Dz. U. R. P. Nr 45, poz. 855), co w danym wypadku zapewne nie zachodzi. Poza tym zachodzi pytanie, czy uposażenie stróża nocnego przewyższa 50 gr dziennie oraz czy zatrudnienie jest głównym środkiem utrzymania. Jeżeli uposażenie nie przewyższa tej kwoty i nie jest głównym źródłem utrzymania, wówczas zgodnie z art. 6 ust. 3 pkt. 1 lit. d) ubezpieczenie winno się ograniczyć do ubezpieczenia od wypadku. Koszty ubezpieczenia ponosi rzecz prosta pracodawca zgodnie z art. 119 o-mawianej ustawy, a więc w danym wypadku gromada.

Wybór wójta.

Pytanie: Czy gmina, w razie przyjęcia przez wydział powiatowy rezygnacji wójta, może z własnej inicjatywy przystąpić do wyboru nowego wójta?

Odpowiedź: Zgodnie z § 3 ust. 1 rozp. Min. Spraw Wewn. z dn. 6.12.1934 r. (Dz. U. R. P. Nr 108, poz. 960) wybory członków zarządu gminnego, a więc i wójta, zarządza starosta powiatowy.

Prenumerowanie Dzienników Urzędowych dla szkół.

Pytanie: Czy gmina obowiązana jest prenumerować dla szkół Dzienniki Urzędowe Kuratorium O. S. i na jakie podstawie?

Odpowiedź: Brak jest ku temu podstawy prawnej w ustawie z dnia 17.2.

1922 r. o zakładaniu i utrzymywaniu szkół powszechnych (Dz. U. R. P. Nr 18 poz. 143) wraz z późniejszymi zmianami. Art. 11 bowiem wspomina obok innych wydatków tylko o materiałach piśmiennych, do których nie można zaliczyć Dziennika Urzędowego. Dziennik Urzędowy możnaby zaliczyć do działu pomocy szkolnych i materiałów do bibliotek, których dostarczeniem jest obciążony Skarb Państwa na podstawie art. 11 tejże ustawy.

Druki dla urzędu stanu cywilnego.

Pytanie: Czy druki, na których przesyłają urzędy stanu cywilnego 3-miesięczne sprawozdania, dostarczają zarządy gminne, za zwrotem kosztów?

Odpowiedź: Ponieważ przepisy ust. 3 rozp. Prezydenta R. P. z dnia 16 marca 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr 32, poz. 390) i § 37 rozp. Min. Spraw Wewn. z dnia 23.5.1934 r. (Dz. U. R. P. Nr 54, poz. 489) nakładają na urzędy stanu cywilnego obowiązek bezpłatnego dostarczania urzędów gminnym wyciągów z akt stanu cywilnego, przeto zarówno koszty manipulacyjne, jak i druków, pokrywa urząd stanu cywilnego. A zatem gmina nie ma obowiązku bezpłatnego dostarczania druków urzędowi stanu cywilnego.

Świadectwo przemysłowe na dzierżawę targowicy zwierzęcej.

Pytanie: Jaką kategorię świadectwa przemysłowego powinien wykupić dzierżawca targowicy zwierzęcej, wydzierżawionej na okres roczny i jaki procent powinien wstawić podatku od obrotu (dzierżawa roczna wynosi zł 19.306)?

Odpowiedź: Biorąc pod uwagę, że dzierżawa roczna wynosi zł 19.306 należy przyjąć obrót roczny ponad 20.000 zł, wobec tego dzierżawcy powinni wykupić świadectwo przemysłowe III kat. (§ 87 rozp. Min. Skarbu z dnia 11.12.1936 r. o wykonaniu ustawy z dnia 15.7.1925 r. o państwowym podatku przemysłowym — Dz. U. R. P. Nr 93, poz. 649). Stawka podatku wyniesie 3% od obrotu (art. 7 pkt. 7 ustawy z dn. 15.7.1925 r. (Dz. U. R. P. z r. 1936 Nr 46, poz. 339).

Odsetki do wierzytelności Kas Stefczyka.

Pytanie: Czy dekret Prezydenta R. P. z dn. 5.12.1935 r. (Dz. U. R. P. Nr 88, poz. 545) obowiązuje również Kasy Stefczyka?

Odpowiedź: Rozp. Prezydenta R. P. z dn. 5.12.1935 r. (Dz. U. R. P. Nr 88 poz. 545) nie zawiera żadnego przepisu, któryby upoważniał Kasy Stefczyka do twierdzenia, że dekret ten nie obowiązuje w stosunku do wierzytelności tychże Kas.

Zdaniem naszym należy w podobnych sprawach zwrócić się z zażaleniem do Związku Rewizyjnego (Warszawa, ul. Warecka Nr 11-a).

Podwody dla nauczycieli religii.

Pytanie: Czy i na jakiej podstawie ciąży obowiązek dostarczania podwód dla nauczycieli religii?

Odpowiedź: Ogólnych przepisów o obowiązku dostarczania podwód przez

gminy wiejskie względnie gromady — nie ma. Obowiązek ten opiera się na szeregu przepisów, z których niektóre sięgają okresu Księstwa Warszawskiego. Żadne jednak ze znanych przepisów, nie zawiera nakazu dostarczania faurmanek dla nauczycieli religii jakichkolwiek wyznań. Najwyżej sprawę tę może regulować miejscowa uchwała.

Dane o gruntach dla władzy skarbowej.

Pytanie: Czy gmina wiejska obowiązana jest do dostarczania urzędowi skarbowemu danych, dotyczących gruntów, a mianowicie wypełnienia nadesłanego wzoru przez: 1) wpisanie każdego oddzielnego właściciela lub posiadacza gruntu w danej jednostce, 2) wpisanie obszaru posiadanego przez niego gruntu i rozbięcie go na poszczególne klasy podatkowe, 3) jeżeli przestrzeń gruntu danej jednostki podatkowej wykazana była dotychczas w morgach, to należy przeliczyć ją na hektary w następującym stosunku — 1 morga równa się 0.559872 ha?

Odpowiedź: Zgodnie z § 19 rozp. Min. Skarbu z dn. 31.3.1937 r. (Dz. U. R. P. Nr 32, poz. 250) urzędy skarbowe prowadzą stałą ewidencję gruntów położonych w ich okręgach. Ewidencję gruntów zakłada się gminami wg gromad na podstawie materiałów, posiadanych przez urzędy skarbowe oraz danych ewidencyjnych, dostarczonych przez zarządy gmin, w myśl art. 53 i 54 ordynacji podatkowej.

Powołany art. 53 ordynacji podatkowej nakłada na zarządy gmin wiejskich obowiązek sporządzania i dostarczania władzom skarbowym na ich żądanie wykazów obejmujących wszystkie osoby, które na terenie gminy posiadają m. in. nieruchomości gruntowe.

Z zestawienia powyższych przepisów wynika, że gminy wiejskie są obowiązane do dostarczenia pewnych danych ewidencyjnych dotyczących gruntów, lecz

nie w tym zakresie jak tego żąda w danym wypadku urząd skarbowy.

Wprawdzie Minister Skarbu na podstawie art. 59 ordynacji podatkowej może rozszerzyć obowiązki z art. 53 po porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych.

W konkretnym wypadku należałoby jednak wziąć pod uwagę nie tylko przepis formalny, ale także mieć na uwadze interes publiczny, tj. terminowy wymiar podatku gruntowego za 1937 r., od którego zależą wpływy Skarbu Państwa.

Odsetki do zaległości danin publicznych.

Pytanie: Co należy rozumieć przez zaległość daniny publicznej, czy poszczególne raty, danego podatku, czy zaległość roczna, czy w ogóle zaległość podatkowa z tytułu tego podatku?

Odpowiedź: Ustawa z dn. 18.3.1935 r. (Dz. U. R. P. Nr 81, poz. 88 z 1936 r.) wyraźnie w art. 4 powiada, że nie pobiera się odsetek od zaległości nie przekraczającej w każdej daninie 10 zł. Z powyższego przepisu wynika, że chodzi tu o zaległość w ogóle, powstałą w tej daninie, niezależnie od tego, czy powstała w danym roku, czy nawet wskutek niezapłacenia jednej raty, czy wreszcie niedopłacenia 10 zł daniny w ciągu ostatnich trzech lat.

Ewidencja ludności.

Pytanie: Do jakiej książki należy zapisywać osoby, przybywające do gminy na pobyt czasowy?

Odpowiedź: Zasadniczo, osoby przybywające na okres czasowy do danej gminy, nie powinny być zapisywane do żadnych książek, przewidzianych w przepisach o ewidencji ruchu ludności stałej. Jedynie należy odpowiednio kartki umieścić w kartotece adresów. W związku z powyższym nie ma żadnych książek dla zapisywania osób przybywających do gminy na pobyt czasowy.

Wyprawa na Jarmark Poleski

Wyjeżdżamy z Sielca n. Jasiolką rowerami w godzinach popołudniowych. Wesoło nam, bo i słońce przyjemnie dogrzewa i droga, choć poleska, ale nie najgorsza. Jedziemy we trójkę gęsiego, pełną drużyną. Mamy przed sobą pierwszy etap, 60 km gruntowymi drogami do Drohiczyzna Poleskiego. Stamtąd 30 km do Janowa i ostatnie 40 km — do Pińska. Mijamy Berezę Kartuzką i forsujemy połudn.-wschodnią część pow. prużańskiego. Obserwujemy po drodze postępy scalenia i melioracji. Rzeka Winiec, ujęta już w karby kanałem, z obłożonymi darniową odkosami, wchłonęła widocznie w siebie całe masy wody, bo nieprzebyte miejscami dawne błota, są już dzisiaj pastwiskami lub łąkami, a nawet gdzieśindziej pysznia się uprawne poletka. Wszędzie widać ogrom włożonej pracy. Wioski poleskie też przeważnie zmieniły tu swą postać i zatraciły dawny charakter. Są to już chutory, po-

rozrzucane mniej lub więcej regularnie; widnieją wokół i złocą się słomianymi strzechami. Nie rzadko lśni w słońcu blaszany dach lub dachówka.

Powiat drohiczyński, w części, którą przejeżdżamy, nie wiele się różni od prużańskiego. Więcej tylko ma lasów i zarośli. Mijamy wieś Okropne, dalej kilometr okropnych piachów w Łosińcach, wreszcie niespodziewanie zupełnie z zarośli wynurza się Drohiczyn. — Pierwszy etap drogi zrobiony; rzucamy okiem na miasto. Jest niewielkie, ale dość miłe. Jak zwykle rynek, hale, trochę dalej stacja. Przy końcu miasta piękny piętrowy gmach starostwa powiatowego, mieszczący jednocześnie prawie wszystkie urzędy, zaś vis a vis zarząd gminny.

Może trochę za blisko — konstatujemy, jak na prawdziwych gminniakach przystało — i jedziemy dalej.

Za miastem wpadamy na doskonałą „kostkową” szosę. Autostrada! Jedzie się jak po zakazanym policyjnie chodniku, bo kostki zalane są i wygładzone po wierzchu cementem czy inną jakąś nieznaną nam bliżej substancją. Słońce już zachodzi. Dopadamy wreszcie do Janówka gdzie nocujemy i skąd następnego dnia rano ruszyliśmy do Pińska.

Tu dopiero się zaczyna. Nogi przywykły już do pedałowania, a tu trzeba je wykorzystywać w zupełnie inny sposób. Muszą nosić piechotę aż do wieczora, a jest dopiero 8 rano.

Zwiedzamy najpierw miasto. Trochę samodzielnie, trochę z wycieczką, a zawsze forsownie, bo chcielibyśmy obejrzeć wszystko co tylko Pińsk ma do obejrzenia.

Jeden z kolegów zna już Pińsk, bo go przed 17 laty „zdobywał na bolszewikach”, więc teraz kręci głową że trudno poznać miasto, tyle się w nim zmieniło. Na lepsze oczywiście. Centrum robi już wrażenie dużego grodu, ale miasto, jak na nasze zmęczone nogi, jest nieco za rozległe.

Całość Pińska oglądamy z wieży kościelnej. Po jednej stronie wije się Pina, wcale zresztą niewielka, kręci się po niej kilka łodzi, nawet statek parowy, a dalej zazielenione, ruchliwe miasto. Pińsk ma 3 kościoły, w tym jeden pod wezwaniem Karola Boromeusza w stanie zupełnie pierwotnym, nieprzebudowanym od początku, tj. od roku 1690. Ładnie prezentuje się również pałac biskupi.

Idziemy potem na ruiny zamku książąt Wiśniowieckich. Smutnej to pamięci zamek, bo zbudowany w 1702 roku, już w 1704 zburzony został przez Szwedów po to, by się nigdy nie odbudować. Obecnie są już tylko szczątki murów, które miasto ma zamiar odkupić, znajdując się bowiem w ręku prywatnym.

Następnie udajemy się do muzeum. Mamy tu wszystko, co tylko na Polesiu można zobaczyć. A więc wypchane

ssaki, od dzika i borsuka począwszy, a skończywszy na małych myszach polnych, ptaki drapieżne, sowy, cała wielka gablota z wronami wszelkiego rodzaju i autoramentu, wreszcie ptaki brodzące i wielka ilość drobnych ptasiej. W drugiej sali cały dorobek cywilizacyjny Poleszuka. Zaczyna się od historycznej sochy i obejmuje poprzez wszystkie lata to, co tylko ręką chłopu było i jest wykonywane. Obok w pokoiku trochę numizmatycznych okazów, przypadkowo wykopanych, nieco broni palnej i białej, wreszcie kilka ciekawych dokumentów, między którymi zwraca uwagę oryginalna metryka śmierci pierwszej żony Romualda Traugutta oraz fotografia wyroku śmierci na niego i jego współtowarzyszy.

Wreszcie dostajemy się na teren wystawy. Jest to czworobok foremny, którego jednym z boków jest udostępniony i uregulowany brzeg Piny, przeciwniegiem zaś — park miejski z sympatycznym pawilonikiem „Polesie”.

Ale staramy się zwiedzać wystawę jak najmniej chaotycznie. A więc najpierw rzemiosło. Zwracają tu uwagę buty dawidgródzkie z doskonałej skóry, wyroby introligatorskie, meblarskie, dział fotografiki. Środek wystawy to pawilon przemysłu. Pawilon ten, z wielką rzeźbą Poleszuka, jest chyba za mało poleski jak na wystawę w Pińsku. Widzimy tu Katowice, firmy podwarszawskie, trzeba sobie dopiero przypominać, że szuka się właściwie Polesia i jego przemysłu.

Pawilon „Polesie” daje nam wykresy, bardzo wymownie obrazujące dorobek lat, trochę fotografii, wreszcie malarstwo, nota bene dość słabe. Zresztą autorka części prac jest ponoć... warszawianka.

Po przeciwniejszej stronie wystawy — rolnictwo. Pokaz koni i bydła odbędzie się dopiero za kilka dni, więc go nie obejrzymy. Możemy natomiast zwiedzić wnętrza pawilonu. Jest to najbardziej poleska część wystawy i tu najwięcej

widać Poleszuka. Tu są naprawdę jego wyroby, tu widać nieprzespane noce „bab” poleskich, tkających płótno, obrusy, kilimy. Wielka mapa plastyczna zieleni się kolorem nizin poleskich, pomysłowo urządzone gospodarstwo rolne obrazuje wyraźnie korzyści melioracji. Nasz prużański powiat dał zbiór fotografii prawie wszystkich spichlerzy zbożowych. Szkoda tylko, że żywych Poleszuków oglądać tu nie można. Nie zwiedzają wystawy wcale. W ogóle na tle zareklamowanego przemysłu poleskiego, rolnik poleski ginie trochę, choć w rzeczywistości on właśnie nadaje charakter i piętno całemu Polesiu.

Oto w najbardziej ogólnych zarysach jarmark poleski. Brak mu może... podkreślenia „poleskości”, ale poza tym robi wrażenie dodatnie. Jest rozmach, są dobre chęci i wiele włożonej pracy oraz gotówki.

W godzinach popołudniowych jedziemy statkiem do Horodyszcza. Brniemy bardzo płytką Piną, później nieco głębszą Jasioką, wreszcie dojeżdżamy do celu. Horodyszcze — to góra ze starym kościołem na szczycie i wioską na zboczu. Kościół z tkwiącymi do dziś dnia pociskami w murach przechodził różne koleje. Dostawał się nawet w posagu córkom magnatów moskiewskich, wreszcie ludność odkupiła go dla parafii. Z góry wspaniały widok na rzekę, jezioro Horodyskie i dalekie równiny, usiane mnóstwem stogów.

Z wycieczki wracamy wieczorem. Wita nas rześkie oświetlona wystawa, zaprasza Luna Park i gospoda w prawdziwej, poleskiej chacie. Obchodzimy raz jeszcze jarmark i przepławiamy się łódką do schroniska udzielonego nam przez gościnne gimnazjum, by nazajutrz zrana rozpocząć powrotną podróż.

Jesteśmy bardzo zadowoleni z wycieczki. Oderwaliśmy się trochę od jednostajnej pracy i choć mieszkamy na Polesiu, dowiedzieliśmy się o nim dużo nowych, interesujących rzeczy.

J. W.

Redaktor „Dziennika Brzeskiego” znowu skazany za zniesławienie posła Pacholczyka

W „Dzienniku Brzeskim” z dnia 3 maja 1937 r. nr 119 pod tytułem „Jeszcze o wydarzeniach w Związku Gmin Wiejskich” anonimowy autor pozwolił sobie na stek oszczerstw pod adresem dyrektora Związku Pracowników Samorządu Terytorialnego R. P. posła Antoniego Pacholczyka. Równocześnie autor tego artykułu gloryfikował osobę „prezesa” Związku Gmin Wiejskich dra Karola Polakiewicza. Autorowi tego artykułu — a kto nim jest, nie trudno się domyśleć — brakło wreszcie odwagi do podpisania artykułu i przyjęcia na siebie odpowiedzialności.

„Dziennik Brzeski” z owym artykułem został łaskawie rozesłany do wszystkich zarządów gminnych, inspektorów samorządowych, starostów i innych urzędów oraz poszczególnych osób.

Merytoryczna odpowiedź na ten artykuł zamieszczona została w „Pracowniku Samorządowym” (nr 11 z dnia 1 czerwca 1937 r.) pod tytułem „W świetle prawdy”. Równocześnie redakcja „Pracownika Samorządowego” podała do wiadomości, że poseł Pacholczyk pociągnię do odpowiedzialności sądowej redaktora odpowiedzialnego „Dziennika Brzeskiego”.

Z chwilą, gdy „Dziennik Brzeski” doszedł do rąk posła Pacholczyka, ten ostatni skierował sprawę do Sądu Okręgowego w Warszawie, oskarżając redaktora odpowiedzialnego „Dziennika Brzeskiego” p. Henryka Horbika o zniesławienie.

W dniu 4 października r. b. w Sądzie Okręgowym w Warszawie odbyła się sprawa przeciwko redaktorowi odpowiedzialnemu p. Horbikowi, oskarżonemu przez posła Pacholczyka o zniesławienie. Bronił p. Horbika ten sam adwokat, który prowadził sprawę skazanego już wyrokami sądowymi Karola

Moraczewskiego z Brześcia n/B, a wiadomo przecież, że p. Moraczewski otrzymywał pod różnymi postaciami pieniędzy od „prezesa“ Związku Gmin Wiejskich, p. Karola Polakiewicza.

Oskarżony Horbik, a również i jego obrońca, usprawiedliwiali się przed Sądem, że p. Horbik jest człowiekiem młodym, ho mającym zaledwie lat 23, urodzonym na Syberii i opuszczonym przez rodziców, od których nie otrzymuje żadnej pomocy; że po skończeniu 7 klas gimnazjum, nie mając środków na dalsze kształcenie, znalazł się bez pracy i środków do życia; że redakcja „Dziennika Brzeskiego“ zaproponowała mu pracę za niewielkim wynagrodzeniem za cenę dania swego nazwiska w charakterze redaktora odpowiedzialnego; że zapewniano go, iż wszystko co będzie w piśmie umieszczane będzie odpowiadało prawdzie i że z tego tytułu nie będzie miał żadnych przykrości; że

p. Horbik nie miał nic do czynienia z redakcją pisma, ani też nie miał wpływu na to, co w „Dzienniku Brzeskim“ jest zamieszczane.

P. Horbik, zalewając się łzami, prosił Sąd o uniewinnienie, wyrażając żal, że w piśmie z jego nazwiskiem zamieszczono oszczerzy artykuł.

Charakterystyczne były fragmenty z przemówienia obrońcy p. Horbika, mianowicie twierdził on, że toczy się wojna między dwoma związkami i „dwoma tuzami“, ofiarą zaś pada młody, nie-doświadczony i pozbawiony środków do egzystencji człowiek.

Sąd, po rozpoznaniu sprawy, skazał Henryka Horbika na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem wyroku na 3 lata oraz na grzywnę i koszty sądowe i wyrok postanowił ogłosić na koszt skazanego w trzech dziennikach, mianowicie: „Dzienniku Brzeskim“, „Kurierze Północnym“ i „Wieczorze Warszawskim“.

W ustnych motywach Sąd orzekł, iż zastosował tak łagodny wymiar kary jedynie dlatego, że dał wiarę oskarżonemu, biorąc pod uwagę jego młody wiek, oraz to, że oskarżony nie miał wpływu na to, co się drukuje w „Dzienniku Brzeskim“.

Żałujemy bardzo, że p. Horbik nie mógł wskazać nam autora oszczerzego artykułu, jak również współczujemy autorowi artykułu, że nie miał on odwagi wyjawiać swego nazwiska, stawić się przed Sądem i ponieść konsekwencję za swoje czyny, przerzucając tym samym odpowiedzialność za skutki swego niecnego postępu na młodego człowieka, zwabionego obietnicami w ciężkich warunkach życia.

Oto są metody, którymi posługują się ludzie, strzelający z za węgla i ukrywający się przed odpowiedzialnością za swoje czyny.

DOM I RODZINA

Zojana

KOBIETA W OBLICZU PRAWA

Zagadnieniem, z którym kobiety najmniej są obeznane, a z którym w życiu niejednokrotnie przychodzi im się stykać, jest dziedzina prawna. Pod tym względem w wielu państwach istnieją liczne rozbieżności i dlatego już od szeregu lat międzynarodowe organizacje kobiece zabiegają o zawarcie międzynarodowej konwencji, wprowadzającej równouprawnienie kobiet z mężczyznami w prawach publicznych i prywatnych.

Obecnie sprawa ta nabrała większego rozgłosu wobec jesiennych debat Ligi Narodów nad statutem prawnym kobiet. W związku z tym sekretariat Ligi, Międzynarodowe Biuro Pracy i organizacje kobiece zebrały liczne materiały, dotyczące tej dziedziny, drogą ankiet i oficjalnych sprawozdań rządowych.

Na pierwszy rzut oka sprawy te wydają nam się bardzo dalekie i obce. Ilekroć jednak zwłaszcza wobec takich zagadnień, jak opieka nad dziećmi, sprawy majątkowe małżonków, handlowe, spadkowe, uprawnienia służbowe itp. kobieta staje zupełnie bezradna, nie znając przysługujących jej praw i możliwości, nie umiająca sobie poradzić, zdana na łaskę i niełaskę tych, którzy za nią rozstrzygają.

Kobieta w Polsce jest najbardziej uprzywilejowana w prawach obywatel-

skich i pod tym względem zajmuje przodujące miejsce w Europie. Posiada ona według konstytucji wszelkie prawa polityczne, czynne i bierne prawa wyborcze do Sejmu, Senatu i ciał samorządowych. W teorii może posiadać tekę ministra i wiceministra, zajmować wszelkie stanowiska w dyplomacji i służbie państwowej, w praktyce jednak do wyższych szczebli na placówkach tych dotychczas nie doszła.

Kobiety mogą być również sędziami we wszystkich sądach, z wyjątkiem sądów przysięgłych, mogą być adwokatami, notariuszami, ławnikami w sądach specjalnych. Obecnie 7 kobiet pełni u nas funkcje sędziowskie, 1 — prokurator, a kilkaset pracuje w adwokaturze.

Pod tym względem w szeregu innych państw istnieją znacznie większe ograniczenia.

Tak np. w Anglii kobiety dopuszczone są do izby gmin, nie mają natomiast dostępu do izby lordów. Żadna też Angielka nie była dotychczas mianowana sędzią, chociaż ok. 3.000 kobiet pełni funkcje sędziów „dobrowolnych“ w sądach pokoju i dla nieletnich. Udział ich w samorządzie jest również ograniczony.

Na Węgrzech, gdzie członkowie parlamentu są wybierani, żadna kobieta

dotychczas doń nie weszła, jak również do senatu w Italii; w obu tych krajach kobiety nie mają dostępu do sądownictwa. Nawet w Norwegii, gdzie posiadają pełnię praw obywatelskich, nie mogą piastować tek ministerialnych.

We Francji i w Grecji nie posiadają pełnych praw obywatelskich.

Jest natomiast jeden punkt, o którego zmianę walczą zarówno polskie jak i inne organizacje kobiece, a mianowicie obywatelstwo mężatki. Kobieta przez zawarcie związku małżeńskiego z obywatelem obcego państwa traci własne obywatelstwo. Nawet w czasie trwania małżeństwa nadanie lub utrata obywatelstwa przez męża pociąga za sobą zmianę obywatelstwa żony i dzieci do lat 18.

Prawo to jest bardzo krzywdzące zwłaszcza dla kobiet wykonywujących zawody, dla których niezbędne jest obywatelstwo danego kraju. Tak np. Polka-lekarka po zawarciu małżeństwa z cudzoziemcem może jedynie starać się o uzyskanie w drodze wyjątku czasowego prawa wykonywania praktyki lekarskiej w własnym kraju.

Znacznie większym ograniczeniem zarówno u nas jak i w innych państwach podlega kobieta w prawie cywilnym.

Kobiety niezamężne i wdowy w krajach wchodzących w skład Ligi Naro-

dów posiadają te same co mężczyźni prawa cywilne w odniesieniu do własności, dziedziczenia, wszczynania akcji sądowych itp. Natomiast mężatkom prawa te przysługują tylko we Włoszech, na Węgrzech, w Kolumbii, Norwegii, Szwecji, Szwajcarii i Rumunii. W innych państwach są one obwarowane rozmaitymi przepisami. Z braku miejsca ograniczyć się musimy do przytoczenia tu paru zaledwie przykładów z praw obowiązujących w Polsce.

Tak więc w sprawach majątkowych małżonków zarząd i użytkowanie majątku wniesionego przez żonę w chwili zawarcia małżeństwa należy do męża. Wszelkie pozostające w ręku męża nadwyżki z dochodów majątku żony mogą być przez niego obracane na powiększenie jego osobistego majątku i żona nie ma prawa sprzeciwić się temu. Również korzystać z pracy niezarobkowej — domowej żony idzie na dobro męża.

Żona może odebrać mężowi zarząd jej majątkiem tylko na drodze sądowej i tylko w wypadkach przewidzianych przez prawo. Jedynie w województwach południowych może to uczynić w każdej chwili, bez uzyskania zgody sądu.

Trzeba jednak wiedzieć, że przeciwdziała tej władzy męża zawarcie umowy przedślubnej oraz że nie należy do męża zarząd majątku nabytego przez żonę drogą spadku lub darowizny jak również zastrzeżonego dla żony. Przez mienie zastrzeżone rozumiemy przedmioty przeznaczone do osobistego jej użytku oraz dochód pochodzący z prowadzonego samodzielnie przedsiębiorstwa czy wykonywanego zawodu.

Szereg krzywdzących kobietę rozporządzeń istnieje również w dziedzinie opieki nad dziećmi. Wprawdzie władzę rodzicielską sprawują oboje rodzice, jednak w razie różnicy zdań, przeważa zdanie i wola ojca.

Prawo nakłada obowiązek żywienia, utrzymywania i wychowywania dzieci na oboje rodziców, znowu jednak zarząd i użytkowanie majątku małoletniego dziecka przypada wyłącznie ojcu.

Nawet w czasie procesu o separację czy rozwód, opieka nad dziećmi należy do ojca bez względu na to, kto z rodziców rozpoczął sprawę. Jedynie sąd dla dobra dzieci może powierzyć tymczasowo opiekę nad nimi matce lub osobie trzeciej.

Ojciec na wypadek swej śmierci może przydzielić matce — opiekunce jednego lub więcej doradców, kobieta jednak w stosunku do ojca — opiekuna nie może tego uczynić.

Nie możemy w ramach jednego artykułu omówić wszystkich dziedzin prawnych, z którymi kobieta styka się w życiu. Nie poruszyliśmy tu prawa handlowego, prawa do pracy, ubezpieczeń, zaopatrzenia itp. Uwypuklając jedynie parę jaskrawszych przykładów, chcieliśmy

rzucić światło na poczynania polskich i międzynarodowych organizacji kobiecych, których dążeniem jest zniesienie nierówności w prawach publicznych i prywatnych, istniejących dziś pomiędzy kobietą i mężczyzną.

K r o n i k a

Projekt ustawy o publicznej służbie zdrowia.

Ministerstwo Opieki Społecznej, mając na celu zapewnienie ludności należytej opieki zdrowotnej, opracowało ostatnio projekt ustawy o publicznej służbie zdrowia.

Publiczna służba zdrowia wg projektu obejmuje sprawy zwalczania chorób, zapobiegania chorobom, sprawy zakładów leczniczych i leczniczo-zapobiegawczych, sprawy uzdrowisk, opieki higieniczno-lekarskiej nad matką i dzieckiem, zaopatrywania ludności w wodę, usuwania nieczystości, dozoru nad artykułami żywności, higieny bytowania, sprawy wyrobu i obrotu środków leczniczych i zapobiegawczych, sprawy aptek i drogerii, nadzoru nad zawodami czynnymi w zakresie służby zdrowia oraz wszelkie inne sprawy, mające znaczenie dla zdrowia.

Wykonanie zadań z zakresu publicznej służby zdrowia należy do Ministra Opieki Społecznej, do władz administracji ogólnej oraz do związków samorządu terytorialnego z udziałem samorządu gospodarczego, instytucji ubezpieczeń społecznych i innych, zajmujących się sprawami zdrowia publicznego.

Obowiązki samorządu powiatowego i gmin w sprawach sanitarno-porządkowych może określić szczegółowo w drodze rozporządzenia — Minister Opieki Społecznej w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych.

Organem fachowym w sprawach publicznej służby zdrowia zarówno powiatowej władzy administracji ogólnej, jak i powiatowego związku samorządowego jest lekarz powiatowy, który za swe czynności dla samorządu otrzymuje dodatkowe wynagrodzenie w wysokości, ustalonej przez Ministra Opieki Społecznej w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych.

Miasta i gminy wiejskie utrzymują na własny koszt odpowiednią liczbę lekarzy i niezbędnego personelu pomocniczego. Liczbę lekarzy i pomocniczego personelu ustala wojewoda. Jeśli gminy wiejskie i miasta niewydzielone nie posiada-

ją funduszy na utrzymywanie własnych lekarzy gminnych, wówczas obowiązkiem ten przechodzi na powiatowe związki samorządowe, które za zgodą wojewody ustanawiają dla 2—3 gmin 1 lekarza okręgowego. Zakres działania, sposób powoływania, zatwierdzania i rozmieszczania organów fachowych lekarskich i pomocniczych samorządowej służby zdrowia ustali w drodze rozporządzenia Minister Opieki Społecznej w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych.

Projekt ustawy przewiduje następnie powołanie do organów doradczych i opiniotwórczych przy władzach samorządowych, a więc Naczelną Radę Zdrowia przy Min. Opieki Społecznej, wojewódzkie i powiatowe rady zdrowia i gminne komisje zdrowia. Gminnym komisjom zdrowia mogą być powierzane funkcje sanitarno-porządkowe z zakresu działania zarządu gminnego pod nadzorem przełożonego gminy.

O pracy społecznej urzędników

W sprawie powyższej p. Minister Spraw Wewn. wydał do pp. wojewodów i starostów okólnik Nr 53 z dn. 27.9.1937 r. treści następującej:

„Bezpośrednia zależność organizacji społecznych i stowarzyszeń od kierowników władz administracji ogólnej przez piastowanie przez nich prezesowskich godności tamuje w dużym stopniu inicjatywę i samodzielność tych organizacji.

Starosta-prezes często znajduje się w sprzeczności ze stanowiskiem starosty-władzy administracyjnej, lub starosty-przewodniczącego wydziału powiatowego z narażeniem obiektywnej oceny. Przez to samo, stanowisko starosty niejednokrotnie jest wystawiane na próby niepożądane.

Pragnę, z jednej strony, by dobrej woli społeczeństwa i zdrowej ambicji i jej inicjatywie dać upust samodzielnego załatwiania co raz to wyższych celów i zagadnień społecznych, z drugiej zaś, by podległa mi administracja nie wyręczała

niepotrzebnie społeczeństwa wszędzie tam, gdzie ono samo da sobie radę.

Wobec powyższego zarządzam co następuje:

W ciągu najdalej 2 miesięcy od daty niniejszego zarządzenia pp. starostowie zrezygnują ze stanowisk prezesów organizacji społecznych z wyjątkiem organizacji wyższej użyteczności publicznej, jak np. LOPP.

Nie znaczy to, żeby starosta nie interesował się, nie był w kontakcie, względnie unikał życzliwej współpracy.

Przypomnienie starostom zasad przyjmowania interesantów.

Prezes Rady Ministrów i Minister Spraw Wewnętrznych gen. F. Sławoj-Składkowski wydał nowe zarządzenie, w którym zaleca wszystkim wojewodom sprawdzanie czy starostowie i urzędnicy stosują się do dyrektyw o przyjmowaniu interesantów oraz kontrolowanie, czy treść zarządzeń tych jest umieszczona na widocznym miejscu w lokalach starostw, urzędów gminnych i posterunków policji.

Jednocześnie p. premier ostrzega, że winni nie stosowania się do zarządzeń o przyjmowaniu interesantów będą niezwłocznie pociągani do surowej odpowiedzialności.

Przypomnieć należy, że zarządzenia, o których wyżej mowa, wydane były w sierpniu i październiku 1926 r. Zarządzenia te zawierają następujące podstawowe zalecenia:

1) przyjmowanie i załatwianie interesantów ma się odbywać z reguły we wszystkie dni urzędowe w godzinach od 10 do 12,

2) forma załatwiania interesantów ma być konkretna i kompetentna, a więc załatwiający musi być do tego uprawniony, czy z racji zajmowanego stanowiska, czy też z tytułu delegacji. Przedłużanie poza godziny obowiązkowe przyjmowania i załatwiania interesantów zależne być winno od ilości zgłaszających się, jak również i czasu koniecznego do ich załatwiania,

3) w każdym starostwie w pobliżu wejścia, należy urządzić możliwie duży pokój z ławami do siedzenia. Do tego pokoju, począwszy od godz. 9 rano ma wstęp każdy obywatel Rzeczypospolitej chcący osobiście przedstawić jakąkolwiek sprawę starości. Woźny, któryby się ośmielił nie wpuścić kogokolwiek lub nie wskazać mu drogi do pokoju przyjęć, winien być natychmiast wydany ze służby,

4) interesanci winni być traktowani bezwzględnie sprawiedliwie i bez czynienia jakichkolwiek wyjątków bez względu na pochodzenie, wyznanie i stanowisko społeczne interesanta,

5) każdy obywatel Rzeczypospolitej, który w przeciągu 3 dni nie będzie przyjęty przez starostę, upoważniony jest wprost na ręce Ministra Spraw Wewnętrznych wnieść zażalenie czy to w drodze listownej, czy też telegraficznej.

Zjazd Główny Zw. Powiatów R. P.

W dniu 3 i 4 października r. b. toczyły się w Wilnie obrady Zjazdu Głównego Związku Powiatów R. P.

Zjazd zaszczytlił swoją obecnością: marszałek senatu p. Aleksander Prystor, podsekretarz stanu w Min. Spraw Wewnętrznych p. Władysław Korsak jako przedstawiciel Rządu i naczelnej władzy nadzorczej nad samorządem, minister rolnictwa i reform rolnych p. Juliusz Poniatowski, dyr. Izby Skarbowej w Wilnie p. Wacław Gajewski jako przedstawiciel wicepremiera i ministra skarbu inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego, przedstawiciel ministra komunikacji p. nacz. Gajkowicz i przedstawiciel ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego wizytator dr Rengorowicz. Ponadto obecnych było szereg posłów i senatorów, przedstawicieli władz centralnych i wojewódzkich, instytucji i organizacji samorządowych i społecznych. Liczba delegatów powiatowych związków samorządowych wynosiła ponad 200 osób.

Przed otwarciem zjazdu uczestnicy wysłuchali nabożeństwa w Ostrej Bramie, a następnie na Rossie złożyli hołd Sercu Marszałka Piłsudskiego.

W czasie zjazdu wygłoszone zostały dwa referaty: przez wiceprezesa Związku p. Jaha Siwca pt.: „Działalność samorządu ziemskiego w zakresie oświaty i kultury“ oraz przez dyr. Franciszka Grele pt.: „Sprawa drogowa“. W uzupełnieniu sprawozdania z działalności Zw. Powiatów dłuższe przemówienie na te-

mat sytuacji samorządu wygłosił prezes Związku dr M. Z. Jąroszyński.

Prace zjazdu toczyły się w trzech sekcjach: ogólno-sprawozdawczej, oświatowej i drogowej. Ponadto zjazd dokonał wyborów uzupełniających do Rady Zw. Powiatów, powołując na członków Rady: pos. gen. Lucjana Żeligowskiego, pos. J. Prystorow i Pawła Mierzwę, przewodniczącego wydziału powiatowego w Tarnowskich Górach.

Wynikiem obrad zjazdu było powzięcie szeregu uchwał w sprawach oświatowych, drogowych i ogólnych.

Cegielka na LOPP.

Na zakończenie „XIV Tyg. LOPP“ komitet wykonawczy w Kowalu, powiatowski zorganizował w dniu 3 października r. b. imprezę, której bogactwo i dobrze wykonany program zyskał powszechne uznanie. Duże zasługi nad spopularyzowaniem hasła „Lotnictwo dla wszystkich“ położył prezes miejscowego Koła p. Antoni Mizerski i grono współpracowników.

Z każdą chwilą wzrasta świadomość w społeczeństwie m. Kowala, iż ugruntowanie obronności, zależne jest od rozwoju lotnictwa, a to ostatnie — od powszechnej współpracy z LOPP.

Program końcowego etapu propagandy lotnictwa wypełniły: a) część koncertowa, b) obrazek sceniczny, c) monologi, d) zabawa taneczna. Zespół orkiestry symfonicznej, pod batutą p. Ludwika Domańskiego, odegrał szereg utworów znanych kompozytorów, wykazując przytem wysoki poziom artystyczny.

Miłą atrakcją stanowiły monologi p. T. Stępczyńskiego, który, laskawym udziałem, przyczynił się do uświetnienia imprezy. Na zakończenie wieczoru odbyła się zabawa taneczna.

Biorącym udział w imprezie za podjęte trudy oraz przybyłym gościom — za poparcie, w serdecznych słowach podziękował burmistrz m. Kowala p. Antoni Mizerski.

KĄCIK RADIOWY

Kolendarzyk audycji oświatowych Polskiego Radia

W związku z zasadą popularyzacji ogólnopolskich programów nowy sezon Polskiego Radia przewiduje nadanie całego szeregu cyklów audycji oświatowych, podanych słuchaczowi w formie lekkiej i łatwo zrozumiałej. Trudno oczywiście dać przegląd tego wszystkiego, co zawierać będzie program od października b. r. do maja przyszłego roku.

Dla podkreślenia pewnych tendencji radia w tej dziedzinie, podajemy orientacyjne kalendarze odczytów i felietonów, nadawanych codziennie o godz. 17-ej.

W poniedziałki przewidziane są cykle odczytów z dziedziny ekonomii, techniki, wynalazków, oraz biografie wielkich uczonych, których odkrycia stanowiły

epokowe wydarzenia w dziejach ludzkości.

We wtorki — felietony podróżnicze, ze specjalnym uwzględnieniem egzotyki oraz cykl poświęcony „Znanej i nieznannej Polsce”.

W środy — kontynuowane będą odczyty wojskowe, omawiające zagadnienia związane z obronnością państwa, historią wojskowości, życiem poszczególnych formacji wojskowych itp. — Sześć odczytów z tego cyklu poświęconych będzie 75 rocznicy powstania styczniowego. Odczyty te oświetlą przebieg powstania, jego ocenę ze stanowiska współczesnej opinii Europy, udział chłopów, rolę kobiet i przypomną sylwetki wybitnych uczestników.

W czwartki — audycja oświatowa pt. „Wiedza i książka”, poświęcona nowym

zdobyczom nauki; obok omawiania nowych książek naukowych uwzględniać będzie reportaże z pracowni naukowych i wywiady z wybitnymi polskimi uczonymi.

W piątki — omawiane będą w sposób jak najbardziej popularny zagadnienia społeczne, prawne i wychowawcze.

W soboty — znajdą słuchacze w programie radia felietony historyczno-obyczajowe, jak np. „Rola kobiet w życiu wielkich ludzi”, cykl sylwetek i anegdot z życia znanych oryginałów i niezwykłych osobistości, oraz felietony oparte na materiale anegdotycznym, ilustrujące koloryt obyczajowy różnych epok oraz przystępne opowieści biograficzne.

Również o godz. 17 nadawana będzie w niedzielę „Powieść mówiona” o charakterze dydaktycznym.

PRZEGLĄD WYDAWNICTW

TECHNIKA — RZEMIOSŁO — WYNALAZKI. Popularne pismo techniczne — nieodzownym podręcznikiem każdego gospodarza.

Technika, jako nauka ścisła o praktycznych zastosowaniach siły i materii, jest obca szerszemu społeczeństwu.

Aby spopularyzować tę wiedzę, oraz podnieść twórczą myśl jak najszerszych warstw, grono osób, a więc inżynierów, techników, rzemieślników itp. przystąpiło do wydawnictwa specjalnego pisma pt. „Technika — Rzemiosło — Wynalazki”.

Popularny ten miesięcznik redagowany jest przez wybitnych przedstawicieli świata naukowego, a dzięki praktycznym, a zarazem ciekawym artykułom i wskazaniom, jest dostępny dla wszystkich.

Tak więc czytelnicy poza artykułami naukowymi znajdują praktyczne uwagi, które mają zastosowanie w codziennym życiu.

Znajdujemy tam opisy różnych wynalazków i nowości, zarówno z kraju jak i z zagranicy, kącik dla młodzieży, praktyczne porady co do sposobów urządzania i wykonywania różnych przedmiotów i artykułów, — jednym słowem wszystko to, co może interesować każdego człowieka, interesującego się choć w części przejawami wynalazczości i techniki.

Tego rodzaju pisma są bardzo rozpowszechnione zagranicą i przyczyniają się w poważnej mierze do szerzenia zmysłu przedsiębiorczości.

„Technika — Rzemiosło — Wynalazki”, może się stać doniosłym podręcznikiem w gospodarstwie domowym i dlatego też zalecamy go naszym czytelnikom.

Administracja i Redakcja „Techniki — Rzemiosła — Wynalazków” mieści się w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 123, gdzie należy kierować zapytania, czy też zgłoszenia na prenumeratę.

SCHEMAT BUDŻETU

Wobec zbliżającego się okresu układania budżetów na rok 1938/39 Składnica Związku przypomina o wcześniejszym zamawianiu potrzebnych formularzy.

Cena 1 egz. wynosi 75 gr i zawiera 32 karty druku z wszelkimi niezbędnymi załącznikami, jak:

a) ogólne dane statystyczne,
b) wykaz poborów funkcjonariuszów gminy oraz wysokości świadczeń i potrąceń,

c) wykaz wynagrodzenia sołtysów,
d) wykaz zadłużenia (pasywów),
e) wykaz majątku (aktywów),
f) odpisy uchwał zarządu gminnego i wydziału powiatowego.

Zamówienia wysyła odwrotną pocztą, za zaliczeniem pocztowym — SKŁADNICA ZWIĄZKU ZAW. PRAC. SAMORZĄDU TERYTORIALNEGO R. P., Warszawa, Al. Jerozolimska Nr 85, telefon Nr 7-26-21.

Pośrednictwo Pracy

POSZUKUJE POSADY pomocnik sekretarza, posiada wykształcenie 6 kl. gimn., kurs buchalt. i 2½-letnią praktykę w samorządzie. Zgłoszenia kierować do Związku, powołując się na znak App-III/3309.

STANOWISKO SEKRETARZA gminy lub miasta obejmie zdolny pracownik samorządowy zredukowany na skutek liwidacji gminy. Lat 36. Wykształcenie średnie. Kursy handlowo-buchaltteryjne oraz administr.-samorządowe, egzamin wojewódzki, 3½ roku praktyki. Zgłoszenia: Mieczysław Szykowski, Lwów XV, ul. Spokojna 23.

Wycinki prasowe.

Kto pragnie lub musi wszystko wiedzieć co pisze cała prasa o nim lub o osobach i sprawach, które go z jakichkolwiek względów interesują, abonuje wycinki z artykułami i wiadomościami w potrzebnym dlań zakresie z całej prasy.

W Polsce istnieje jedno od lat 15 biuro wycinków. Prowadzi je agencja „Informacja Prasowa Polska” w Warszawie, ul. Bracka nr 5 (tel. 9-41-53).

ZARZĄD GMINNY W LENINIE powiatu łuninieckiego ogłasza KONKURS

na posadę kontraktowego technika drogowego dla dróg gminnych, z płacą miesięczną 150—180 zł plus 15 zł ryczałtu na rozjazdy po gminie.

Kandydaci powinni odpowiadać następującym warunkom:

- 1) ukończona średnia szkoła techniczna (oddział drogowy),
- 2) przynajmniej 2 lata praktyki przy budowie i utrzymaniu dróg gminnych,
- 3) nieprzekroczony 40 rok życia,
- 4) uregulowany stosunek do służby wojskowej,
- 5) obywatelstwo polskie.

Posada do objęcia z dniem 1 listopada 1937 r.

Podania z uwierzytelnionymi odpisami, życiorysem i zaświadczeniami z poprzedniej pracy, należy składać do zarządu gminy Lenin, pow. łuninieckiego.

Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

Wójt gm. Lenińskiej

(—) W. Zdrodowski

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Warszawa, Al. Jerozolimska Nr 85. Telefon Nr 7.26-19
Konto czekowe w PKO. Nr 4.601

PRENUMERATA: roczna zł 10.—, kwartalna zł 2.50.

Nadestanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia poza tekstem: 1 str. — 200 zł;
½ str. — 100 zł; ¼ str. — 70 zł; 1/8 str. — 50 zł; 1/16 str. — 35 zł;
1/32 str. — 25 zł. Za wiersz 1 mm lub jego miejsce na szerokości 1 szpalty (przy układzie 3-szpaltowym) — 1 zł. Ogłoszenia w tekście o 25% drożej. Ogłoszenia (konkursy) instytucji samorządowych, nadestane bezpośrednio do Administracji — o 25% taniej.

Wydawca: Związek Zaw. Prac. Samorz. Teryt. R. P.

Redaktor: BRONISŁAW JANOWSKI

Czy posiadacie te książki w bibliotece samorządowej dla pracowników

której uzupełnianie w aktualne wydawnictwa zaleca okólnik Ministerstwa Spraw Wewn. N SS 972/Kursy

BIBLIOTEKA SAMORZĄDOWCA

Wydawnictwa Zw. Zaw. Pracow. Samorządu Teryt. R. P.

Warszawa, Al. Jerozolimska Nr 85.

Konto w PKO. Nr 4.601.

Telefon Nr 7-26-21.

Zbiór ustaw i rozporządzeń, dotyczących gminnych kas pożyczkowo-oszczędnościowych wraz z uzupełnieniem R. Lenartowicza—zestawił A. Pacholczyk	5.—
Zbiór przepisów oraz instrukcja szczegółowa do przeliczania wierzytelności i zobowiązań przedwojennych gminnych kas pożyczkowo-oszczędnościowych — R. Lenartowicz i S. Florjanowicz	2.50
Tablica do obliczania odsetek, w okresach półmiesięcznych — W. Ludkiewicz	4.—
Prawo łowieckie — dr W. Kałuski	2.—
Instrukcja o postępowaniu administr. dla zarządów gminnych i miejskich	1.—
Księga Pamiątkowa Związku Pracowników Administracji Gminnej R. P. (obecnie Związek Z. P. S. T.) 1918—1928 r., w oprawie ozdobnej	10.—
Postępowanie administracyjne (Podręcznik systematyczny z dołączeniem tekstu obow. rozporządzenia oraz wzorów podań i załatwień) — dr W. Kałuski	5.—
Postępowanie przymusowe w administracji (egzekucja administracyjna) — dr W. Kałuski	10.—
Rejestracja Stanu Cywilnego (zbiór przepisów prawnych w sprawach rejestracji stanu cywilnego, wydanych po odzyskaniu niepodległości państwa) — Józef Litwin i Aleksy Rzewski	15.—
Regulamin wzorowy wraz z instrukcją podręczną prowadzenia ewidencji ruchu ludności (wydanie drugie poprawione i uzupełnione) — B. Wesołowski	2.—
Środki przewozowe. — Świadczenia na rzecz wojska w czasie pokoju — St. Maltze i Wł. Felst	2.50
Szczegółowe przepisy (miejscowe) sanitarno-porządkowe wraz z objaśnieniem obowiązków zarządów gminnych	—60
Ustrój gminy wiejskiej na obszarze wojew. centralnych	5.—
Ustrój gminy wiejskiej na obszarze wojew. wschodnich	5.—
Ustrój gminy wiejskiej na obszarze wojew. południowych (wyczerpane)	4.—
Ustrój gminy wiejskiej na obszarze wojew. zachodnich	4.—
Instrukcja szczegółowa kasowo-rachunkowa (dla gmin wiejskich)	2.—
Instrukcja kancelaryjna dla zarządów gminnych z objaśnieniami i szczegółowymi wskazówkami (wydanie drugie poprawione i uzupełnione) — St. Podwiński i P. Typiak	7.—
Wskazówki dla radnych gminnych (wyd. II popraw. i uzupełnione) — P. Typiak	1.50
Wskazówki dla gminnych komisji rewizyjnych — Z. Pawlak	2.—
Przewodnik-kalendarz dla sołtysów i radnych gromadzkich na rok 1936 — St. Podwiński i P. Typiak	1.—
Przewodnik-kalendarz dla sołtysów i radnych gromadzkich na rok 1937 — St. Podwiński i P. Typiak	1.20
Wskazówki dla radnych gromadzkich — St. Podwiński i P. Typiak	—50
Program egzaminu praktycznego kandydatów na sekretarzy gminnych — St. Podwiński i P. Typiak	1.20
Oddłużenie rolnictwa — St. Łazarowicz i E. J. Barwiński	1.50
Obowiązki i zadania gminy w sprawach drogowych — P. Typiak	5.—
Nadzór weterynaryjny w świetle obowiązujących przepisów	1.50
Rola samorządu w rozwiązywaniu doniosłych zagadnień państwa—inż. K. Kühn	1.50
Rozumna Siejba — R. Lenartowicz	—50
Przepisy o powszechnym obowiązku wojskowym — T. Teliga	7.50
Prawo o finansach komunalnych — mgr St. Pawlak	10.—
Przewodnik-kalendarz dla sołtysów i radnych gromadzkich na rok 1938 — St. Podwiński i P. Typiak (w druku)	
Ustawa samorządowa z komentarzami — St. Podwiński i B. Trzebski (w druku)	

Dorobek Związku w zakresie wydawnictw obejmuje 62 pozycje, z których książki najbardziej aktualne zamieszczamy powyżej, pragnąc ułatwić p. p. sekretarzom związków samorządowych uzupełnienie podręcznych bibliotek urzędowych w myśl okólnika Min. Spraw Wewn. z dnia 24.1.1929 r. Centralny Zarząd Z. Z. P. S. T. chętnie ułatwia kompletowanie potrzebnych dla bibliotek książek.

Zamówienia na książki wyżej wymienione jak i na inne wydawnictwa, zamieszczone na str. 34 katalogu Składnicy Związku na 1937 r. — należy nadsyłać:

Warszawa, Al. Jerozolimska Nr 85 — SKŁADNICA ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW SAMORZĄDU TERYTORIALNEGO R. P.

Przy zamówieniu ponad 50 zł, nie dolicza się kosztów przesyłki.

UZD. 19951/19/20

DRUKARNIA
ZWIĄZKU ZAWODOWEGO
PRACOW. SAMORZ. TERYT. R. P.
W-WA, AL. JEROZOLIMSKA Nr 85
TELEFON Nr 7-26•23